Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 5,800.000	Mk 5,000.000	Mk 5,800.000	Marek 10,000.000	Mk 5,000.000	250.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 149.055

Nr. 87. Poniedziałek dnia 14 Kwietnia 1924 r. Rok XXXI.

Listy z Włoch.

NOWY PARLAMENT WŁOSKI.

Czasy się zmieniają. Mam jeszcze przed oczyma historyczną scenę inauguracji ostatniego parlamentu z roku 1921 — historja przekazuje potomności zarówno klęski, jak i triumfy —: cała prawica wrzała oburzona zachowaniem się socjalistów, pośród których huczał słynny Abbo, buntowniczy poseł proletarjatu z Ligurji, który przybył na posiedzenie królewskie w czarnych trykotach cyklisty. Socjaliści mieli zatknięte w butonierkach czerwone goździki, które Filip Turati zamierzał ofiarować także Giolittiemu. Zaledwie król przestąpił próg auli. 156 nowych posłów socjalistycznych urządziło burzliwą manifestację antymonarchiczną, poczem z okrzykiem: „niech żyje socjalizm!" opuścili aulę. Król, stojąc na stopniach tronu przez chwilę spoglądał uważnie na posłów, tłoczących się u wyjścia z auli. Wkrótce jedna trzecia krzeseł izby opustoszała. Król rozwinął spokojnie zwój z mową koronną, którą trzymał w ręce i zwykłym głosem zaczął czytać program rządowy.

Niedługo, bo 24 maja, będziemy mieli sposobność oglądania odwrotnej strony medalu: dzień, który stanowi rocznicę przystąpienia Włoch do wojny europejskiej, został wybrany na otwarcie nowego parlamentu. Zjawi się więc znowu król, który w tejsamej auli tymżesamym nosowym głosem przeczyta nowe obietnice rządu. Ale tym razem socjaliści będą ofiarami sytuacji. Albo nie będą asystować ceremonii, albo obecni beda w liczbie minimalnej. 80 najwyżej, wliczając w to socjalistów zjednoczonych, komunistów i maksymalistów.

Czy można sobie wyobrazić parlament z 400 blisko posłami, stworzonymi na obraz i podobieństwo Mussoliniego? Tak, niewątpliwie on to ich wszystkich stworzył, naród włoski ubiegłej niedzieli właściwie tylko aprobował jego wybór swojemi głosami. A jeżeli w ostatnim okresie prawodawczym tylko 30 z tych nowych ludzi wystarczyło, aby zrewolucjonizować całą izbę, można przewidzieć, jaką nową atmosferę wniesie do Włoch parlament w dwóch trzecich faszystowski! Dotychczas widzieliśmy przekształcone przez nowy porządek ulice i place Włoch, teatry manifestacji politycznych, pełne tłumów, złożone z czarnych koszul i szarozielonych mundurów milicji. Wkrótce zobaczymy gromady triumfujących faszystów, zalewających krzesła na Montecitorio; ludzie ci znaczą odnowienie Włoch i stałe, definitywne dojście faszyzmu do władzy. Aula „szara i głucha" (jak ją określił 22 listopada 1922 r. szef rządu faszystów) będzie grzmieć na inauguracyjnem posiedzeniu majowem głośnymi okrzykami: „Alalà", „Niech żyje król!" i „Niech żyje Mussolini!" Naród włoski wyborami z 6-go bm. dał dowód politycznego rozsądku, skupiając się koło rządu Mussoliniego, który mu przecież nałożył twardą dyscyplinę ekonomiczną i moralną. Dzisiaj nawet najbardziej zawzięci i nieprzejednani przeciwnicy partji rządzącej nie będą już mogli żywić iluzji, że nowy parlament sprowadzi za sobą zmianę rządu faszystów oraz modyfikację linji wytycznych, któremi dotychczas się kierował. Rozmaite stronnictwa opozycyjne, które zdobyły krzesła, przyznane mniejszości, nie zdołają skłonić do żadnych ustępstw olbrzymiego bloku większości, który przeszłej niedzieli wyszedł z triumfem z urn wyborczych. Opozycja niejednolita, bo podzielona według różnych niezgodnych często ze sobą postulatów politycznych, nie zaważy na szali przyszłych decyzyj parlamentarnych, ani nie będzie w stanie przeprowadzić żadnego punktu swojego programu, któryby był przeciwny albo niewygodny dla faszystów. Nowa izba zatem będzie tylko kierowniczą funkcją kontrolną celem przeszkodzenia rządowi wprowadzenia zmian zanadto niebezpiecznych. Od izby nowej oczekuje się przedewszystkiem, aby odnowiła i ustaliła prestige instytucji parlamentarnej oraz aby była echem wszystkich potrzeb, bólów i nadziei kraju. Wszyscy już teraz są mniej lub więcej przekonani, że rząd faszystów będzie kontynuował swój zaczęty, nieubłagany bieg. Będzie zasługą nowego parlamentu, jeżeli zdoła utrzymać i ochronić wielki

ruch faszystowski, a nie uczynić go gwałtownym i burzliwym drogą starć, zamieszań i prowokacji.

Nie wierzę, ażeby Partja Popolarów zmieszała się w nowej izbie z socjalistami, maksymalistami i komunistami i ciągle utrzymywała się w systematycznej opozycji. Byłoby to fatalnem dla samej partji, z którejby odłączyło się jeszcze wielu posłów ostatnio wybranych i byłoby to ze szkodą dla kraju, który partji popolarów przyznaje wielką zasługę zniszczenia ruchu bolszewickiego przed istnieniem faszyzmu. Kraj chce — jak to wykazał w ostatnich wyborach — ażeby partja ta żyła nadal, pracując w myśl swojego zdrowego programu. Kwestja odrębnej taktyki podzieliła przy wyborach katolików włoskich; ale jeżeli w nowym parlamencie liczni katolicy z listy narodowej faszystów połączą się z pięćdziesiątką popolarów, to będą stanowić siłę nie bez znaczenia dla przyszłych decyzyj rządu i będą mogli kontynuować zaczętą już pracę systemacji finansowej Włoch, ażeby przypieczętować tym sposobem dzieło pacyfikacji wewnętrznej i rozwiązać ostatecznie wieczną, zawikłaną i trudną kwestję, która i dzisiaj dzieli Kościół od państwa: kwestję Watykanu. Quod est in votis!

Rzym, 8 kwietnia. **Polaccofilo.**

Silny wzrost dochodów skarbowych.

Warszawa. (Tel. wł.) W preliminarzu budżetowym na marzec bież. roku przewidywano ogółem 59,785.000 franków złotych wpływów z danin i monopolów. Tymczasem do kas skarbowych wpłynęło 103,729.136 franków złotych.

Podatki bezpośrednie wraz z podatkiem majątkowym dały 59,134.000 fr. zł. Podatki pośrednie 15,335.000 fr. zł. Wpływy uboczne i cła dały 13,058.000 fr. zł., z opłat stemplowych wpłynęło 5,945.000 fr. zł., z opłat wywozowych — 2,020.000 fr. zł. i z monopoli — 8,235.000 fr. zł.

Podwyżka podatku dochodowego.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów zatwierdziła dnia 11 b. m. projekt rozporządzenia o podwyższeniu z dniem 1 maja stopy procentowej od państwowego podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną. Skala podwyższenia wynosi 2%.

NOWE ŹRÓDŁO PODATKOWE.

Warszawa. (Telef. wł.) Uchwałą Rady ministrów postanowiono podwyższyć ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych. Obecna cena będzie wynosiła m. i. dla przedsiębiorstw handlowych pierwszej kategorji we wszystkich miejscowościach 2000 fr. zł. Dla przedsiębiorstw handlowych drugiej kategorji: w Warszawie ustalono ceny na 400 fr. zł., w miejscowościach klasy I — 320 fr. zł. Cena świadectw dla przedsiębiorstw przemysłowych I kl. wynosi 6000 zł. p. Nowe to źródło podatkowe da dochodów 41 milj. fr., zamiast dotychczasowych 15 miljonów.

PODATEK GRUNTOWY NA SZKOŁY POWSZ.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów uchwaliła podwyższyć podatek gruntowy za rok 1924 o 100 proc. Zyskane z tego źródła dochody mają iść na utrzymanie szkolnictwa powszechnego.

Zamierzone jest również już z dniem 1 maja wprowadzenie w życie postanowienia poprzedniego rządu o przekazaniu samorządom szkolnictwa powszechnego.

WALUTY P. K. K. P. NA BANK POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Raport walutowo-dewizowy P. K. K. P. z dnia 30 marca wykazuje stan: 17,031.801 dolarów. Oznacza to zmniejszenie się zapasu walut o 550.000 dolarów. Stoi to w związku ze sprzedażą walut dla celów subskrypcji na Bank Polski.

28 B. M. UKAŻE SIĘ ZŁOTY POLSKI W OBIEGU

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z wiadomościami o puszczeniu w obieg złotego polskiego, dowiadujemy się, że z dniem 20 b. m. wejdzie w życie zastosowanie go do obliczeń, a z dniem 28 b. m. nastąpi wypuszczenie go w obieg. W sobotę rano był p. Prezydent obecny na uroczystości poświęcenia i uruchomienia mennicy dla druku bilonu. Na razie będzie puszczony w obieg bilon papierowy. W najbliższym czasie wycofane zostaną banknoty 10 miljonowe, a wycofanie pomniejszych banknotów markowych nastąpi po upływie 6 tygodni, t. j. do czasu wypuszczenia w obieg groszy papierowych.

Dlaczego Polska może wypowiedzieć traktat o mniejszościach.

Piątkowe posiedzenie Senatu, ostatnie przed Świętami, poświęcone było dalszej dyskusji nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Ustawę przyjęto w brzmieniu komisyjnem wraz z poprawkami, z których najważniejsze: że kobiety w latach 18—40 mogą być dopuszczone do służby pomocniczej w charakterze ochotniczym, dalej że drogą specjalnej ustawy winien być utworzony podatek od osób zwolnionych całkowicie lub częściowo od służby wojskowej, a dochód z tego podatku winien być użyty na cele obrony państwa, a wreszcie, że osoby pragnące wejść w związek małżeński przed odbyciem służby w wojsku stałem winny uzyskać na to zezwolenie władz wojskowych.

Senat przyjął również rezolucję komisji, wzywającą rząd do zaliczenia całej służby wojskowej ochotniczej w roku 1920, do przedłożenia projektu ustawy o fizycznem wychowaniu młodzieży i przygotowaniu jej wojskowem i składania sprawozdań corocznych o wszystkich warunkach wykonania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, tak, aby ciało ustawodawcze mogło się zastanowić nad możliwością zmniejszenia ciężarów wojskowych, a zwlaszcza możliwością skrócenia czasu służby.

Następnie wysłuchała izba sprawozdania sen. Adelmana (ChD) o ustawie, upoważniającej rząd do zabezpieczenia i użycia pożyczki, zaciągniętej u rządu republiki francuskiej. Pożyczka ta w wysokości 400 miljonów franków, z tego tylko 10% w gotówce, ma być zabezpieczona na majątku państwowym z wyjątkiem monopoli, ceł, kolei państwowych oraz państwowych fabryk olejów mineralnych w Drohobyczu. Aczkolwiek Senat wniósł poprawki, jednak referent w imieniu komisji zwrócił się o wyłączenie też fabryki w Chorzowie. Ustawę następnie przyjęto bez zmian.

W czasie dyskusji nad ratyfikacją traktatu w Saint Germain sen. Hassbach zauważył, że niedopuszczalnem jest, aby marszałek Senatu składał publiczne oświadczenie, że traktat o mniejszościach narodowych należy wymówić.

Marszałek Trąmpczyński zabrał głos do osobistej wzmianki, oświadczając, że dzierżąc wysoki urząd w Senacie nie zrzeka się swoich praw obywatelskich, tj. objawiania swojego zdania w każdej sprawie poza wykonaniem władzy marszałka. Co do słów, cytowanych przez sen. Hassbacha, marszałek stwierdza, że rzeczywiście je wypowiedział, stawiając tezę, że prawa mniejszości narodowych muszą być zastrzeżone w sposób międzynarodowy i to zdanie dziś podtrzymuje, aby mniejszości narodowe bronione były w Polsce w sposób międzynarodowy bronione, jednak gdyby to się stało ogólną zasadą światową. Tymczasem Polska — mówił marszałek — ma stanowić wyjątek: Liga Narodów ma wprawdzie prawo mieszać się do kwestji traktowania niemieckiej narodowości, lecz my nie mamy prawa bronienia członków polskiej narodowości w Niemczech. Trybunał haski ze swojego stanowiska był sprawiedliwy, ale otworzył nam oczy na to, że jeżeli z traktatu można to wyczytać, co wyczytał trybunał haski, to w takim razie Polska, jak każdy inny naród, który się szanuje, takiego traktatu dochować nie może. Na szczęście w traktacie o mniejszościach narodowych jest powiedziane, że Polska może postawić wniosek do Rady Ligi, aby Liga zmieniła jego przepisy. Niestety dotychczasowe rządy do tego się nie zabrały. Nie twierdzę, że wypowiedzenie traktatu będzie konieczne, owszem twierdzę, że wcale do tego nie przyjdzie, bowiem nie odpowiadałoby to interesom państwa. Artykuł, jaki w gazecie umieściłem w formie wywiadu, miał ten cel praktyczny, aby wywołać dyskusję prawniczą i aby wobec Rady Ligi wygrać wszystkie atuty, jakie Polska może tam wygrać.

W głosowaniu imiennem przyjęto ustawę ratyfikującą traktat w Saint Germain 44 głosami przeciw 15.

Następnie po referacie sen. Nowodworskiego (ChD) o ustawie, przywracającej moc ustawy o zasiłkach dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe Senat przyjął ustawę z rezolucją, wzywającą rząd do przedłożenia nowej ustawy w tej sprawie.

Przyjęto również po referacie sen. Adelmana (ChD) ustawę o opłatach od kart do gry na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża, podnoszącą przytem kwoty dopłat z 20% na 50%, za którą to poprawką oświadczył się również przedstawiciel ministerstwa skarbu wiceminister Klarner.

W imieniu komisji wojskowej sen. Kiniorski (ZLN) referował ustawę o poborze rocznika 1903, o kontyngencie rekruta na rok 1924, o rozciągnięciu mocy obowiązującej tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej na obszar województwa śląskiego, Spisza i Orawy. Ustawę przyjęto bez zmian. Zezwala ona na dokonanie poboru oraz przewiduje kontyngent zaciężnych na rok bieżący na 150.000 rekruta. — Następne posiedzenie Senatu wyznaczono na dzień 5 maja b. r.

Ks. arcyb. Cieplak w drodze do Polski.

Ryga. (AW) W piątek 11 b. m. przybył tutaj ks. arcybiskup Cieplak. Odprawił on uroczystą Mszę św. w kościele św. Franciszka w asyście miejscowego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele kolonji polskiej i licznie zgromadzona publiczność. Wczoraj wyjechał ks. Cieplak z Rygi do Polski. Na dworcu pożegnało Arcybiskupa duchowieństwo, poselstwo polskie i konsulat w pełnym składzie, oraz tłumy wiernych. Jest rzeczą możliwą, że ks. arcybiskup Cieplak zatrzyma się w Wilnie.

STRAJK NA ŚLĄSKU ZLIKWIDOWANY.

Warszawa. (AW) Na Górnym Śląsku od wczoraj rano zlikwidowano strajk. Wskutek nacisku rządu, wstrzymane będą wydalania robotników. W zagłębiu od wczoraj toczą się pertraktacje. Robotnicy wyrażają zgodę na pewną redukcję płac za kwiecień i marzec.

Liga Narodów o kolonistach niemieckich.

Dziś zapadnie decyzja.

Paryż. (PAT) Onegdaj zostały tutaj podjęte w Biurze Ligi narodów rokowania w sprawie kolonistów niemieckich wydalonych z Polski. Ze strony polskiej biorą udział w konferencji: dyrektor departamentu politycznego M. S. Z. Koźmiński, oraz radca legacyjny Szembek. Dziś odbędzie się posiedzenie, na którem ma zapaść decyzja.

ZGON PRZYJACIELA POLSKI W BRAZYLJI.

Warszawa. (Telef. wł.). Jak donoszą z Rio de Janeiro, zmarł tam dr. Milo Pecanka, b. minister spraw zagr. Brazylji, wielki przyjaciel Polski. Za jego urzędowania uznała Brazylja prawa Polski do niepodległego bytu i prawo Polaków zamieszkujących Brazylję do własnego przedstawicielstwa. Zmarły był bratem Arcyb. Pecanky, posła Brazylji w Warszawie.

Wybory do parlamentu w Finlandji.

Skład nowej Izby.

Helsingfors. (PAT) W tegorocznych wyborach brało udział 10.000 wyborców więcej, aniżeli w wyborach w 1922 roku. Końcowe rezultaty wyborów przedstawiają się następująco: Fińska partja pracowa, czyli koalicyjna, uzyskała trzy nowe mandaty, partja postępowa 2, socjalna demokracja 7, Szwedzi utracili dwa mandaty, Związek agrarjuszy jeden, komuniści 9. W skład nowego parlamentu wejdzie 23 posłów partji szwedzkiej, 38 posłów partji koalicyjnej, 17 z partji postępowej, 44 ze Związku agrarjuszy, 60 socjalistów, oraz 18 komunistów.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę po południu p. minister oświaty, Miklaszewski przyjął przysięgę od 4 nowych biskupów prawosławnych.

Z dnia politycznego.

Rozrywki i rozczarowania „panów delegatów" w Londynie.

Prasa socjalistyczna zajmuje się dalej wizytą pp. Niedziałkowskiego i Żuławskiego w Londynie. Mieli oni za cel — zapewniają „Robotnik" i „Naprzód" — poinformować opinję Labour Party o prawdziwych stosunkach w państwie polskiem. Jakoś jednak dotąd nie mogą się „panowie delegaci" pochwalić pozytywnymi w tym względzie rezultatami.

N. p.! Będąc w klubie „Hands of Russia", do którego — jak pisze „Robotnik" — należą sami socjaliści, usłyszeli od swoich angielskich przyjaciół, że **„granice Polski są zbyt daleko posunięte na wschód"**. Nastręczała się delegatom doskonała okazja do oddania przysługi Polsce, gdyby byli zechcieli angielskim socjalistom wytłómaczyć, iż Polska ma prawo do Wilna i Lwowa! Niestety, tak się nie stało! „Robotnik" stwierdza skromnie, że wymiana zdań z polskimi posłami skłoniła członków klubu tylko do uznania, że **„obecnie wszelka ich (t. j. granic wschodnich) zmiana byłaby niebezpieczna dla sprawy pokoju"**. Co to znaczy? To znaczy, że Labour Party jest zasadniczo przeciw naszym wschodnim granicom i że po utwierdzeniu się „pokoju" w Europie gotowa jest zażądać ich zmiany. Więc cóż właściwie zrobili pp. Niedziałkowski i Żuławski dla Polski w podróży, której próbowali nadać jakiś narodowo-patrjotyczny charakter? Nie znaleźli argumentów na poparcie naszych praw do ziem wschodnich nawet.

Natomiast szeroko opowiadają o swoich rozrywkach, wycieczkach jachtami i t. p., nie kryjąc zresztą, że „przyjęcie którego doznali w Londynie", było tylko „naogół (!) niezmiernie serdeczne", czyli że przyjęcie to czasem miało charakter daleki od „niezmiernej serdeczności". Wyczuli to zwłaszcza, zdaje się, ze swojego stosunku do Mac Donalda, któremu chcieli zawieźć hołd od P. P. S., a który z nimi nie chciał nawet gadać. Tego tajemniczego epizodu nie tłómaczy oczywiście wyjaśnienie p. Niedziałkowskiego; w wywiadzie z „Kurjerem Polskim" zapytany, dlaczego „nie złożyli wizyty Mac Donaldowi, odpowiedział p. N., co następuje:

„Nie chcieliśmy nadawać naszej wizycie ani cienia urzędowości".

Urzędowość? Przecież i wizyta obydwu panów nie miała „ani cienia urzędowości". Tę w Londynie zastępuje dotąd p. Skirmunt. Wybaczą więc delegaci, że ich tłómaczeniu nie damy wiary, a natomiast uznamy je za nieudałą próbę zatuszowania — doznanego zawodu.

Pos. Chaciński o mniejszościach narodowych

Prezes klubu sejmowego Ch. D. pos. Chaciński udzielił współpracownikowi „Echa warszawskiego" wywiadu odnośnie do poglądów Ch. D. na kwestję naszych mniejszości narodowych.

Pos. Chaciński stwierdziwszy, że „gospodarzem w Rzeczypospolitej jest i chce być naród polski", podkreślił, że przez to jednak nie zaprzecza faktu istnienia i praw mniejszości narodowych. Dlaczego? „1) ze względu zasadniczego, programowego, gdyż **uciskanie obcych narodowości nie zgadza się z naszym programem**; 2) że polityka eksterminacyjna w stosunku do mniejszości musiałaby Państwu przynieść tylko szkody".

Pos. Chaciński mówił następnie o postulatach wysuwanych przez mniejszości. Wiele z nich służy tylko za materjał agitacyjny. Przypomina np., że „kiedy w swoim czasie białorusini wnieśli interpelację w sprawie gwałtów dokonywanych przez policję na Białejrusi i poparli tę interpelację gwałtownie w Sejmie, ówczesny min. sprawiedliwości p. Makowski, członek obozu politycznego, który w żadnym razie nie może być posądzony o jakiś szowinizm nacjonalistyczny, stwierdził z dokumentami w ręku, iż **te ofiary gwałtów policyjnych były pospolitymi bandytami i zbrodniarzami, podpalającymi domy i mordującymi ludzi**. Nic dziwnego więc, że nawet te kluby jak Ch. D., które były skłonne traktować w miarę słuszności narzekania białorusinów objektywnie, po jednem i drugiem takiem doświadczeniu przyszły do przekonania, iż tego rodzaju wystąpień nie można brać poważnie i że z reguły wszelkie interpelacje odrzucają".

A wreszcie wypowiada nadzieję, że zagwarantowane mniejszościom przez konstytucję korzyści będą zrealizowane. Tylko **mniejszości muszą „stwierdzić swojem postępowaniem, że państwa polskiego nie uznają za chwilowy dach nad głową, który-by chętnie zamieniły na inny"**.

Opozycja Trockiego i 13 kongres komunistyczny.

Na dzień 20. maja zwołano do Moskwy 13-ty kongres komunistycznej partji rosyjskiej. Tym razem główne zainteresowanie budzi nie sam porządek dzienny (obejmujący m. i. działalność partji na wsi i wśród młodzieży), ale zawiadomienie, że udział w nim przez swoich delegatów wezmą także świeżo przyjęci członkowie partji w liczbie 150 tysięcy. Znawców stosunków bolszewickich dziwią dwie rzeczy: naprzód przyjęcie odrazu 150 tys. nowych członków, a następnie przyznanie im pełnych praw członkowskich, w czem biernego i czynnego prawa wyboru delegatów kongresowych (1 na tysiąc). Pierwsze dziwi, bo — jak wiadomo — partja komunistyczna tworzyła aż dotąd pewnego rodzaju sektę zamkniętą, zazdrośnie czuwającą nad prawowiernością członków; władze partji niechętnie witały zgłaszających się kandydatów, owszem, od dłuższego czasu liczbę członków ograniczyły do jakich 300, — 400 tysięcy. Aż oto nagle zmiana! Partja powiększa się odrazu o prawie 50% dotychczasowej cyfry! Skąd i dlaczego?

Ale i drugi moment niemniej dziwny! Dotychczas pełne prawa członków (wyboru i wybieralności na kongres) mieli tylko starzy członkowie, co do których prawomyślności centralny komitet nie miał wątpliwości. W tych więc warunkach kongres partji bywał zjazdem mianowańców, którzy z zapałem przyjmowali każdy referat i każdą rezolucję działaczów komunistycznych. Kongres majowy przynosi jednak w tym względzie zmianę. Mianowanie zastąpi wybór (o ile oczywiście zarządzenie centralnego komitetu nie zostanie na papierze). Nawet najnowsi członkowie partji będą mogli (o ile sobie centr. komitet nie zakpił z nich) wybierać i być wybieranymi na kongres. Jest to w dotychczasowej polityce partyjnej bolszewików zmiana duża! Być może czysto formalna, — być może zwiastujące ją zarządzenia centr. komitetu zostaną na papierze, a wybory na kongres i jego obrady odbędą się według utartego zwyczaju! Wszystko to być może! Nawet jednak w tym wypadku, gdyby nasze przypuszczenia odpowiadały prawdzie, byłoby znamiennem, że **partja komunistyczna przynajmniej pozornie zrywa z dawnemi metodami, a przystosowuje się do form zachodnio-europejskiej demokracji!**

Wymówiliśmy słowo, które do niedawna było na indeksie pojęć bolszewickich! Demokracja uchodziła słusznie w Rosji za wroga komunizmu. Usiłowała ją w innem świetle postawić opozycja z Trockim na czele, która z początkiem bieżącego roku tak zainteresowała świat. Nie rozwinęła się z powodu znanej, przysłowiowej bierności duszy rosyjskiej nawet w rewolucyjnym robotniku — komuniście, — osłabiło ją „nagłe zasłabnięcie" Trockiego, a śmierć Lenina, obawa o wstrząs i rozdwojenie stały się dla opozycji nakazem poddania się kierownictwu i zrezygnowania z samodzielności. A jednak mimo to ziarno opozycji wzeszło i obecnie wydaje plon w postaci wzmiankowanego urządzenia kongresu.

Bo właśnie o demokrację dopominała się opozycja! Niech nas nie zraża osoba jej przywódcy Trockiego. Zupełnie słusznie możemy w nim upatrywać negację wszelkiej wolności, chrześcijańskich pierwiastków kultury, demokracji. Faktem jest, że on stał na czele opozycji, — że on jej sprawę referował na centr. komitecie, — że on najmocniej zwalczał sekciarstwo partji, system mianowania w miejsce wyboru, — i że właśnie on domagał się takiego rozluźnienia więzów partji, by w jej obrębie mogły się tworzyć frakcje o innych, niż kierownictwo, poglądach. Do czego właściwie zmierzał Trocki swoją opozycją, — trudno odgadnąć! Na pewno nie dążył do rozbicia partji, jak mu to w zapale polemicznym Stiekłow zarzucił! O to go trudno posądzać! Jeśli, kto to Lej-

Ze wspomnień starego aktora.

Dyr. Tadeusz Pawlikowski.

...Już jako młody chłopiec, gdy obejmował teatr w 1893 r. był idealnym typem życiowego schyłkowca. Żaden administrator, ale zato ideał kapryśnego nastrojowca. Nierówny w życiu, robił wrażenie zamkniętego w artystycznych poglądach ideologa, a w gruncie rzeczy pozował na wielkość. Pieniądz zrobił go takim, a pochlebstwa i wypieszczone życie nie dozwoliły temu poetycznemu młodzieńcowi z wrodzonemi zdolnościami wyrobić w sobie charakteru. Miał przytem szalone upodobanie pastwić się nad tymi, nad którymi władał, a nienawidził poprostu tych, którzy znali jego wybryki dziecięce. Ludzi ze zdrowem zdaniem, jasnym poglądem i szczerym humorem wprost nie cierpiał, a doskonałemu aktorowi Gustawowi Fiszerowi dał we Lwowie dymisję za to jedynie, że w satyrze swej zbyt był szczerym i śmiałym.

Zasłużonemu reżyserowi Adolfowi Walewskiemu, — za swojej dyrekcji we Lwowie, dał natychmiast dymisję.

— To filister! — mówił. — Kocha żonę, dzieci i ciągle mi mówi o swoich obowiązkach względem domu i tym podobnych rzeczach. Nie lubię go!

Walewski został bez miejsca, mimo, że od szeregu lat płacił emeryturę we Lwowie. Na szczęście przyjęli go wtedy do Krakowa Kotarbińscy, inaczej z rodziną zostałby na bruku.

Dla publiczności był również niewyrozumiałym. W dnie uroczyste patrjotycznych obchodów, jak n. p. 3 Maja, — rocznice powstań narodowych, Pawlikowski miał przyjemność dawać sztuki błazeńskie lub lekkie. Pewnego razu na przyjazd dygnitarzy czeskich, mimo upomnień Rady miasta, graliśmy jak dziś pamiętam melodramat z francuskiego p. t. „Złodziejka". Upominany, śmiał się i cieszył, że tak zręcznie umiał zadrwić z braci Czechów. Uwielbiał przytem sztuki, które błotem obrzucały nasze nieszczęśliwe powstania narodowe.

Gdy był dyrektorem lwowskiego teatru, z całym nakładem wystawił „Dyktatora" Jerzego Żuławskiego, aby na uroczyste przedstawienie ku uczczeniu powstania styczniowego, zebrać starych weteranów 63 roku i obrazić ich patrjotyczne młodzieńcze marzenia. Z rozkoszą cały wieczór przesiedział Pawlikowski w loży i patrzył na oburzenie szlachetnych starców, na brwi ściągnięte i zaciśnięte pięści. Sprawiało mu to niewysłowioną przyjemność.

Takim samym widziałem go na sztuce Juljusza Germana p. t. „Mściciel", gdzie woskowo-porcelanowe figurki wygłaszały mgliste bohaterskie paradoksy, obrażające już nie patrjotyczne uczucia, ale zasady zdrowego rozumu. Było to za czasów dyrekcji Solskiego. Pawlikowski na to przedstawienie umyślnie przyjechał ze Lwowa. Przypominam sobie jego mowę na próbie czytanej w której niby prorok natchniony zapowiedział nam w młodziutkim Germanie przyszłego odrodziciela Polski. Tym razem na tryumfalny śmiech Pawlikowskiemu nie pozwolono. Publiczność na przedstawieniu poczęła gwizdać. Zrobił się skandal i Pawlikowski na drugi dzień — wyjechał z Krakowa. Wprawdzie usłużna prasa we Lwowie — chcąc ratować jego honor, zmusiła Germana by poprawił sztukę, a dyrekcja Hellera, aby ją wystawił, lecz fakt stał się faktem i znawstwo Pawlikowskiego okazało się blagierstwem. Wtedy Sienkiewicz, gdy mu o tych wybrykach opowiadano, nazwał Pawlikowskiego: „demonicznym głupcem teatralnego świata".

Gdy Pawlikowski w październiku 1893 roku obejmował nowy teatr w Krakowie „Młoda Polska" wraz z „Życiem" święciła największe tryumfy. Krakowianie żyli pod jej egidą. Przybyszewski przyjechał z Berlina, a kawiarnie z Roszkowskim, a potem słynnym „Paonem" na czele święciły całonocne akademje. Tam młodzieniaszkowie chwalili się, że są przeżyci, próżniacy pozowali na proroków i stamtąd młodzież nieogolona i brudna roznosiła „katzenjammer" po rodzinach i domach prywatnych. Słowa „Ojczyzna i Lud" mistrz Przybyszewski wykreślił im z ich słownika. Jego żona, słynna pani Dagna od rana do ciemnej nocy spacerowała po plantach ze swemi nigdy nie cze-

ba Bronsztajn nie mógł chcieć upadku partji komunistycznej. Chciał więc jej wzmocnienia — przez wciągnięcie nowych, przedewszystkiem młodych zapaleńców, którym chciał w partji dać wolność wypowiadania się, wpływ na rządy, by ich następnie odpowiednio do założeń ruchu urobić. Poprostu spostrzegł, że jest w partji dużo ludzi, którzy będąc komunistami patrzą się jednak krytycznie na jej metody, a jeszcze więcej poza partją, w których się pali porączka czynu, a których pewne drobne poglądy z działalnością partji różnią. Zrozumiał, że dłuższe tolerowanie tego stanu musiałoby źle się odbić na samej partji, — siłą rzeczy wytworzyłoby opozycję w jej łonie skrytą i tem niebezpieczniejszą. Stanął więc na jej czele i sam najradykalniejszy i bezkompromisowy komunista został pierwszym opozycjonistą, by w ten sposób partję przed niebezpieczeństwem uchronić!

Że tak było, a nie inaczej, świadczy jego zachowanie się po t. zw. przegranej. „Zasłabł" — jak doniosły dzienniki, wyjechał z Moskwy, nie przestając jednak w dalszym ciągu pełnić roli wodza bolszewizmu. Świadczy o tem także i drugi postulat, czy kierunek opozycji. Łączą się z nim nazwiska również bezwzględnych komunistów: Preobrażenskij i Pjatak. O ile pierwsza forma opozycji mogła w Rosji uchodzić pozornie za reakcję, bo wysuwała hasło demokracji, to druga szła pod hasłem bezwzględnego komunizmu; atakowała rząd z powodu jego niekomunistycznego systemu gospodarczego. Mimo tej pozornej sprzeczności — demokracja i komunizm — obie opozycje stanowiły jedność zgodną; centr. komitet potraktował je też jako jedną myśl, jako jeden system w dwóch formach się przejawiający.

Opozycja przycichła! Ale nie została zwyciężona. Świadczy o tem sposób, w jaki zwołano 13. kongres. Trocki może triumfować! Pewne postulaty demokracji przyjął centralny komitet (prawo wyborcze dla 150 tys. nowych członków). Co z tego wyniknie? Czy z zastosowaniem form demokracji przeniknie w system bolszewicki i jej treść? Nie sądzę! W każdym razie 13. kongres komunistyczny będzie z tego powodu budził większe, niż poprzedni, zainteresowanie!

W. Z.

Przegląd religijny.

Mowa Papieska na konsystorzu. — I-szy synod narodowy Chin. — „Chiński cesarz Juljan". Jubileusz bazyliki laterańskiej. — Minister wyznań Rumunji o konkordacie.

Na ostatnim konsystorzu Papieskim w dniu 24-go marca poruszył Ojciec św. prócz podanych już przez nas w telegramach jeszcze następujące sprawy:

Ojciec święty wyraził swoją radość z powodu ostatnich zarządzeń Mussoliniego, jak wprowadzenie krzyżów do sal szkolnych, dopuszczenie zakonników do wychowywania młodzieży, poprawa warunków utrzymania duchowieństwa i uwolnienie go od służby wojskowej. A wreszcie wśród zbliżających się ważnych wypadków w Kościele ze szczególną radością podkreślił znaczenie zapowiedzianego pierwszego synodu w Chinach.

Synod ten, o którym Ojciec św. wspomina, odbędzie się w dniu 15-maja b. r.; obowiązki legata Papieskiego spełniał będzie Mgre Constantini. Liczą się z udziałem około 60 biskupów i wyższych prałatów z pośród chińskich misjonarzy.

Synod narodowy Chin zbierze się w chwili pomyślnego układania się stosunków państwa ze Stolicą Apostolską. Obecny Prezydent — jak już donosiliśmy — wysłał do Papieża notę z zawiadomieniem o swoim wyborze i nawiązał stosunki z katolicką Misją. Jest więc nadzieja, że pierwszy, synod chiński nie napotka na trudności w swoich obradach, a przy neutralności rządu zdoła sprawy Kościoła urządzić pomyślnie.

W związku z nową polityką Chin względem katolicyzmu turyński „Momento" przypomina smutną dwusetną rocznicę wybuchu prześladowania. W roku 1722 objął rządy kraju młody cesarz Jungtseng. Po dwóch latach krwawych prześladowań katolicyzmu wydał w styczniu 1724 roku dekret, który zapowiadał innego rodzaju, pokojowe prześladowanie. Dekret ten był właściwie apostrofą, skierowaną do katolickich misjonarzy. Cesarz tak się do nich odzywał:

„Mateusz Ricci przybył do Chin za panowania Wanli'ego. Nie twierdzę, czy cesarz, dopuszczając go zrobił źle lub dobrze. Byliście w najbliższym czasie tak szczupłą garstką, że cała sprawa nie miała jeszcze większego znaczenia. Ale za panowania mojego ojca (cesarza Kangfi'ego) wzrośliście w liczbę i pobudowaliście wszędzie kościoły. Chcecie teraz, by wszyscy Chińczycy byli chrześcijanami, jak tego wasza religja wymaga. Dziś się was jeszcze nie boimy, ale gdy wasi poddani (t. j. nawróceni) wzrosną do tysięcy i tysięcy, będzie inaczej... Mój ojciec stracił poważanie u wykształconych, bo był dla was za bardzo życzliwy. Co zrobią moi synowie i moje wnuki, mało mnie to obchodzi. Wiem tylko tyle, że wy zagrażające mojemu państwu, którego dobro leży mi na sercu! Zresztą nie mam wam nic do zarzucenia".

Inny dekret ogłaszał religję chrześcijańską, jako zakazaną przez państwo, chrześcijanom pod surowemi karami nakazywał ją porzucić, zarządzał odebranie kościołów i klasztorów misjonarzom, a obrócenie ich na użytek ludności. W krótkim czasie wszystkie kaplice i kościoły zamieniono na magazyny lub sale szkolne, nabożeństwa ustały i jeszcze ten sam cesarz doczekał się, że liczba chrześcijan spadła do cyfry 50.000 dusz.

Tak było przed 200 laty za „chińskiego cesarza Juljana". Dziś jest inaczej! W Chinach żyje 2 miljony katolików, a Kościół, przeczekawszy burzę 18. i 19. wieku, widział upadek cesarskiej dynastji, która go o tyle strat przyprawiła.

Wracamy do Europy! Na listopad bieżącego roku przygotowuje się w Rzymie jubileusz poświęcenia Bazyliki laterańskiej przed 16. wiekami przez Papieża Sylwestra. Zbudowana wśród pałaców cesarskich została wraz z nimi przez Konstantyna Wielkiego oddana Papieżowi i następnie w życiu Kościoła odgrywała wielką rolę. Ojciec św. Pius XI. oświadczył, że sam ogłosi jubileusz bazyliki, która jest jakby jego, jako Biskupa Rzymu, katedrą, i w której sam ongiś otrzymał święcenia kapłańskie.

Do podanych w poprzednim „Przeglądzie religijnym" wiadomości o trudnościach zawarcia konkordatu Rumunji ze Stolicą Apost. przybywa nowa. Z końcem marca stwierdził rumuński minister wyznań, Leopadatu, że układy między nuncjuszem, Mgr. Dolci, a delegatem rządu, p. Banu, trwają w dalszym ciągu. Zakończą je konferencje w Rzymie. Nie omieszkał jednak p. minister przy tej sposobności zaznaczyć, że konkordat „nie może zapewnić Kościołowi katolickiemu wyjątkowej pozycji, skoro konstytucja rumuńska wszystkim wyznaniom gwarantuje równe prawa". Zapowiedział również przedstawienie nowego prawa, które ułoży stosunki poszczególnych wyznań do państwa, a im samym zapewni prawne gwarancje rozwoju.

Pejot.

Żyję w baśni kwitnącej tajemnie...

Żyję w baśni kwitnącej tajemnie
jak śródnocnych kwiatów ciche sploty —
tyle właśnie w tej baśni jest ze mnie,
ile we mnie jest z baśni tej złotej...

Każda zwrotka tajemnicą tchnąca
bicie serca mojego oddzwania,
każda chwila, co w serce me trąca,
strofką w baśni się owej wyłania...

Każdy uśmiech, co twarz mą rozjaśni,
rymem zgrabnym się w baśni uśmiecha,
a łza każda zepsuje rytm baśni,
uśmiechnięte popłoszę mi echa...

Rymów słodycz i zgrzytów przyciemnie
łańcuch tworzą szczęścia i tęsknoty —
tyle właśnie w tej baśni jest ze mnie,
ile we mnie jest z baśni tej złotej...

WITOLD ZECHENTER.

---

samemi dziećmi, otoczona coraz to nowym gronem dekadenckiej młodzieży.

— Czereda pomyleńców: — mówiono o nich.
— Nastrojowcy: — pisała prasa.

Dnia 21-go października 1893 r. nastąpiło uroczyste otwarcie teatralnego gmachu. Był to dzień prawdziwie świąteczny. W dniu tym i następnych cały Kraków zwiedzał nowy teatr. — Każdy mieszkaniec musiał w tym czasie imię Pawlikowskiego kilkakrotnie za dnia przywołać na usta. Przez tysiączne wargi wymawiane mogło zbudować drugą wieżę Babel.

„Nastąpiła najtrudniejsza dla niego chwila, to jest uroczyste przemówienie do publiczności. Tego się Pawlikowski bał bardzo. Ale od czegoż przyjaciele? Od czegoż aktorska rzesza? Otoczyli go tedy wszyscy dokoła. Ten zachęcał słowem, ów kieliszkiem koniaku wzmacniał na prędce za kulisami odwagę dyrektora, a gdy przyszła chwila wystąpienia, Lubicz wlazł nawet do budy, aby suflerować mowę.

Tadeusz wyszedł, mówił coś, czego nikt nie rozumiał. Poszło to jakoś... Naraz pod koniec mowy głos mu zamarł i musiano spuścić kurtynę. Wtedy na sali ozwały się frenetyczne oklaski. Podnoszeniom kurtyny nie było końca. Pawlikowskiego osłabnięcie zrobiło wprost piramidalny efekt.

Chwilę tę umiała na drugi dzień w całej pełni wykorzystać prasa, podnosząc z zachwytem wzruszenie, które tak potężnie umiało owładnąć sercem młodego dyrektora.

Na przedstawienie to złożyły się: II. akt „Konfederatów Barskich" i IV. akt „Zemsty", gdzie grałem Milczka, ale to do rzeczy nie należy.

Teatr był otwarty, a imię dyrektora na ustach całego Krakowa...

Pawlikowski protegował styl, upudrowane peruki, chóry i tłumy na scenie, a co najważniejsza dekoracje i bogatą wystawę. Znalazłszy sztukę, wymagającą szerokiej inscenizacji nie szczędził kosztów, dbał o całość, nie pomijając najdrobniejszego szczegółu, to też kto pamięta w Krakowie wtedy wystawę „Hanusi", „Hamleta", „Madame Sans-Gene", ten musi przyznać, że teatr nasz nawet z wiedeńskim Burgiem mógł iść w zawody. Pawlikowski łożył na wszystko. Gdy mu się jakaś sztuka podobała, był w wystawieniu jej bajecznie pedantyczny. Przyznać trzeba, że wtedy aktorzy na scenie zjadali często wykwintne kolacje, lub spijali szampana.

Nie stosował się nigdy do gustu publiczności. Znalazłszy n. p. taki klejnot poetyczny, jak „Skarb" Staffa kazał go grywać często, choć utwór nie miał scenicznych warunków i publiczność go zupełnie nie zrozumiała. Siadał wtedy w loży i patrzył z zajęciem na zakłopotane twarze zebranych w teatrze osób i miał doskonały humor. — Było to pastwieniem się nad biedną publicznością. Najbardziej taką sjestę wyprawiać lubił sobie w niedzielę lub święta, kiedy najbiedniejsza klasa ludzi odwiedzała teatr.

— Zrobiłem im na złość! Zawiedli się! Złapałem ich! powtarzał wtedy z zadowoleniem, zacierając ręce.

Polskich autorów Pawlikowski nie popierał, a raczej chcąc ich talent nagiąć do swych zapatrywań psuł i usiłował przekształcić. Wiem to ze stosunków, jakie łączyły go z Wyspiańskim, którego zupełnie prawie nie uznawał; jego „Warszawianka" rok cały leżała w tece u Pawlikowskiego.

To samo działo się z Rydlem, którego utwór „Z dobrego serca" przez swoją szczerość i prostotę zupełnie nie przypadł mu do gustu.

Prowadził w ten sposób do wykolejenia talentów.

To samo miało miejsce z Kisielewskim, Szukiewiczem, Ronikierem, to samo z innymi, których tu wymienić nie mogę. Pawlikowski pragnął rządzić nawet natchnieniem, tak jak apodyktycznie rządził w swej teatralnej kancelarji. Nie udało się — to złamał komuś życie, może nie z powodu zwyrodnienia charakteru, ale ot, — dla kaprysu, fantazji i chwilowej zachcianki. Widziałem takich około niego, którym kieliszek wskazywał, jako jedyne źródło natchnienia.

(Z rękopiśmiennych wspomnień ś. p. Leona Junoszy Stanowskiego)

Dwujęzyczność.

Kiedy, jako dalsze przedłużenie niewoli, futuryści polscy ulegają wpływowi bolszewickiej literatury rosyjskiej, zaś ekspresjoniści poznańscy literatury niemieckiej, zachodzi pytanie, — w jakim stopniu uleganie tym wpływom z punktu widzenia narodowego jest usprawiedliwione?

Filolog prof. Baudouin de Courtenay opisuje zjawisko, które nazwał „dwujęzycznością". Na Litwie, Łotwie, Białorusi, Wołyniu i t. d. jest cały szereg jednostek, jednakowo dobrze (czyli raczej źle) znający język polski i jeden z języków miejscowych. Myślą oni naprzemian w jednym i drugim języku i tłómaczą w obu jednakowo swe myśli. U inteligencji w Wielkopolsce, Małopolsce i na kresach łączyła się z tem jednakowo dobra znajomość literatury polskiej i obcej (często lepsza znajomość obcej).

W ten sposób germanizacja i rusyfikacja robiła postępy i obca mowa opanowywała już powoli nawet sferę myślenia wewnętrznego. Odbywało się wynaradawianie się duchowe.

Te zjawiska nie mogły zniknąć odrazu w Polsce Niepodległej. Język i literatura rosyjska i niemiecka, które były codziennem narzędziem porozumienia i codzienną strawą umysłową, nie mogły odrazu stać się czemś tak cudzoziemskiem, jak rzeczy francuskie, angielskie, włoskie, które były dla nas prawdziwym importem, a nie towarem domowym. A tymczasem okres dwujęzyczności odbiera literaturze rodzimej piętno swoiste, oryginalne, mąci potok twórczości.

Czy mamy zwęzić sferę naszego poznawania i na zawsze odsunąć się od twórczości naszych byłych zaborców? Bynajmniej, tylko defenzywa polityczna musi się łączyć z defenzywą kulturalną. Wszakże teraz sojusze polityczne zaczynają się od wajemnego przenikania się kulturalnego. Dla wielu z nas literatura rosyjska i niemiecka są przedmiotem codziennego użytku, czemś, z czem zrośliśmy i zżyliśmy się. To nie jest obca literatura, to jest druga swoja.

Otóż nie trzeba się wyrzekać raz na zawsze literatury naszych sąsiadów, trzeba tylko osiągnąć taki stan, gdy zatracimy dwujęzyczność i niemczyzna oraz moskiewszczyzna staną się dla nas cudzoziemszczyzną.

Tymczasem w Warszawie jeszcze trwa stan tak doskonałego zbliżenia z literaturą rosyjską, jak gdybyśmy byli wciąż łatwo wynaradawiającymi się wychowańcami szkół rosyjskich. Z literatury obcej zazwyczaj obchodzą nas zjawiska najwybitniejsze. My bez ambicji tak wciąż zajmujemy się literaturą zaborców, że jesteśmy au courant jej faktów czwartorzędnych, jej spraw intymnych. Wszak chcąc zapoznać obcych z naszą literaturą, nie będziemy im demonstrowali Jeleńskich, Kowerskiej, Kosiakiewicza. Tymczasem u nas urządzają wieczory ku czci Błoka, bynajmniej nie najwybitniejszego z pisarzy rosyjskich, albo odczyty o jakimś Ropszynie, pisarzu interesującym Rosjan ze względu na treść polityczną, ale też bardzo szarego ptaszka, a teraz — dla dobrze poinformowanego grona, żyjącego kulturą zaborców i nie zrzekającego się starych, przyjemnych zainteresowań ma się odbyć w klubie Artystycznym w Warszawie odczyt o Fiutczewie, mało znanym i wśród Rosjan poecie.

Trzeba powrócić do należytej miary. Literatury zaborców muszą zająć w naszej kulturze miejsce nawet mniejsze od literatur zachodu, od literatur krajów ententy, której zawdzięczamy częściowo naszą niepodległość i z którą politycznie jesteśmy związani.

Zresztą wiele oryginalnego przeszło do naszych zaborców z Francji i Anglji. Czemu nie czerpać z pierwoźródła? Czemu nie z krajów romańskich, których kultury wykwitły na wspólnem z nami podłożu katolickiem? Czemu nie wznieść z kultury dalekiego zachodu pewnego wału obronnego, który będzie bronił od wynaradawiania się na kresach wschodnich i zachodnich?

Uleganie wpływowi literatury rosyjskiej w chwili obecnej jest tem gorsze, że temi strumykami sączy się do Polski bolszewizm. W kołach komunistycznej młodzieży akademickiej bardzo żywo zajmują się „bratnią" literaturą rosyjską vel bolszewicką. Futuryści już nie naśladują, a prawie przepisują poetów rosyjskich: Tuwim — Balmonta, Bruno Jasieński — Siewieranina, Brzęczkowski — Sołohuba. Socjaliści wszelkiego autoramentu zawsze mieli zamiłowanie do Rosji, bo ich ciągnął nihilizm autorów rosyjskich.

Literatura rosyjska zawiera wiele zjawisk bardzo oryginalnych i interesujących, ale zdrową nigdy nie była. Zabijała chęć do życia, że weźmijmy tylko monotonne wycie Czechowa nad szarzyzną albo bydlęcą erotomanję Arcybaszewa i innych. Literatura niemiecka, że tylko weźmijmy wytwornego Stefana George i Derletha, dyszy nienawiścią do nas i naszą kulturę bojkotuje. Znajdźmy w sobie trochę ambicji, pójdźmy po linji większego oporu, nauczmy się mniej znanych języków i oprzyjmy się o kulturę bardziej przyjaznych nam nacji.

Hanna Zahorska.

Praca oświatowa na wsi.

Białka tatrzańska. Z inicjatywy ks. proboszcza Jana Madeja, b. posła na Sejm powstały w parafji tutejszej dwa zrzeszenia katolickie o charakterze kulturalno-oświatowym, a mianowicie: Stowarzyszenie katolickiej młodzieży męskiej i Polskie Stowarzyszenie katolickich dziewcząt. W uroczystem zebraniu organizacyjnem nowych zrzeszeń, w niedzielę, dnia 9. marca b. r. wzięli udział kierownicy pracy kulturalno-oświatowej w djecezji krakowskiej ks. prezes Ludwik Kasprzyk i ks. sekretarz Józef Śliwa z Krakowa. W czasie nabożeństwa w kościele wygłosił ks. Śliwa podniosłe kazanie na temat obowiązków rodziców i przełożonych nad wychowaniem młodzieży. Po sumie odbyło się zebranie w sali szkolnej, na które przybyła cała młodzież z parafji oraz nauczycielstwo miejscowe. Zebranie zagaił ks. Madej, poczem ks. Kasprzyk wypowiedział referat o celu i zadaniach Stowarzyszeń katolickich w parafji, ks. Śliwa omówił program pracy i prowadzenie stowarzyszenia. Po wysłuchaniu referatów wpisali się wszyscy zgromadzeni chłopcy i dziewczęta w szeregi stowarzyszeń, a grono nauczycielskie zgłosiło się ochotnie do współpracy.

Modlnica Wielka (pod Krakowem). Z końcem ub. roku zawiązało się w parafji modlnickiej Pol. Stowarzyszenie katolickich dziewcząt pod kierownictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Do Stowarzyszenia należy 60 dziewcząt, które w każdą niedzielę gromadzą się na pogadanki i odczyty. Opiekę nad Stowarzyszeniem roztacza Komitet, w którym pracują: pp. Zygmunt Konopka z żoną, p. Boguszówna z Tomaszowic i kierownik szkoły p. Noga z żoną. W dzień Zwiastowania Najśw. Marji Panny 25-go marca odbyło się uroczyste zebranie Stowarzyszenia, na które przybył z Krakowa ks. Ludwik Kasprzyk. Po otwarciu zebrania przez ks. Czartoryskiego i odśpiewaniu pieśni związkowej mówił ks. Kasprzyk o programie pracy w stowarzyszeniach dziewcząt. Obecni na zebraniu p. Konopka, p. Boguszówna, p. Noga dorzucili do przemówienia prelegenta szereg uwag praktycznych co do przyszłej działalności Stowarzyszenia.

O wprowadzenie porządku w instytucjach użyteczności publicznej m. Krakowa.

Obecnie znowu dzieją się w tramwaju krakowskim rzeczy nie do zniesienia. W czasie urlopu dyr. Fiszera, zastępca jego p. Prostak otoczył specjalną opieką agitatorów z pod znaku P. P. S. Dowodem tego są dokonane za jego kierownictwa przesunięcia niesocjalistów na stanowiska gorsze, a

Czy Mickiewicz był socjalistą?

Manfred Kridl: „Krytyka i krytycy". Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków 1923. Str. II + 238.

I.

Książka M. Kridla o „Krytyce i krytykach" nie daje, jakby to ktoś z tytułu pochopnie mógł wnioskować — ani syntetycznego całokształtu podstawowych zagadnień krytycznych, ni też monograficznego ujęcia współczesnej krytyki polskiej w jej najwybitniejszych przedstawicielach. Sam autor w przedmowie zastrzega się jak najwyraźniej co do wszelkich w tym kierunku pretensyj. Nie jest to więc jednolita monografja rozwoju historji literatury i krytyki literackiej w Polsce — lecz tylko zbiór szeregu luźnych, wspólnością terenu badań związanych, rozpraw i sprawozdań, w przeważnej części (t. j. za wyjątkiem jedynie szerszej pracy p. t. „Historja literatury a krytyka literacka") znanych już z publikacji w czasopismach, obecnie po odpowiednim pogłębieniu i uzupełnieniu wydanych razem w formie książkowej.

Na pytanie, czy wszystkie zamieszczone tu studja i artykuły zasługiwały w zupełności na to przypomnienie — dałoby się na ogół odpowiedzieć potwierdzająco. Zakwestjonować można conajwyżej dwie drobniejsze notatki, a to: o Miriamie jako wydawcy Norwida i o „Literaturze współczesnej" Potockiego, nie przynoszące w swej treści nic istotnego i nie przerastające ram zwykłych okolicznościowych recenzyj, które spełniwszy swoje właściwe zadanie informacyjne, obecnie nie przedstawiają żadnego aktualnego interesu.

Z pozostałych sześciu szkiców, traktujących głębiej o rozmaitych, poglądowo zilustrowanych, metodach i zjawiskach krytycznych oraz o głowniejszych przedstawicielach współczesnej krytyki literackiej w Polsce (mianowicie: o „krytyce bezpośredniej" czyli impresjonistycznej, o „Dziele Chlebowskiego" w związku ze zbiorowem wydaniem jego pism, o monografjach Kleinera, wreszcie o studjach St. Pigonia nad „Księgami Pielgrzymstwa" i Towiańskim) na pierwszy plan wysuwają się dwie prace, tj. obszerna, o zasadniczem znaczeniu w swych teoretycznych pomysłach rozprawa na temat rozgraniczenia „Historji literatury a krytyki literackiej", oraz drugie studjum niezmiernie interesujące — nawet dla szerszych kół czytelników — a to ze względu na poruszony w niem problem rzekomej przynależności partyjnej największego z twórców polskich, A. Mickiewicza („Działalność polityczna Mickiewicza w oświetleniu pp. Śliwińskiego i Haeckera").

Rozprawa pierwsza o utartem rozgraniczeniu historji literatury od krytyki literackiej zaciekawić musi przedewszystkiem specjalistów, zarówno bogactwem zawartego w niej porównawczego materjału, jak i ostatecznemi konkluzjami autora. — W rozprawie tej zestawia Kridl naprzód głosy, wypowiedziane w podjętej kwestji przez wybitniejszych teoretyków, następnie zastanawia się nad wysuwanemi różnicami pomiędzy historją literatury a krytyką literacką, stwierdzając, że właściwie wszystkie te różnice są bardzo względne i powierzchowne, oraz że dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika, którym będzie różnica metody pracy, a to filologiczna, objektywna u historyka literatury, zaś u krytyka literackiego emocjonalno-impresjonistyczna, subjektywna. Sam autor dochodzi do bardzo słusznego wniosku, że w gruncie rzeczy nie ma czystych, ściśle eksklużywnych typów historyka literatury, badającego naukowo przeszłość i krytyka literackiego, zajmującego się tylko współczesnemi zjawiskami literackiemi, na zasadzie swobodnego, bezpośredniego (subjektywnie-impresjonistycznego) z niemi obcowania. Uważa więc, że powinna być (do czego też zdąża rozwój badań literackich) jedna krytyka literacka oparta na syntezie pierwiastków, sztucznie dotąd rozdzielanych między filologa i krytyka.

Przechodząc do drugiego ze wspomnianych wyżej szkiców, traktującego o „Działalności politycznej Mickiewicza w oświetleniu pp. Śliwińskiego i Haeckera", trudno na wstępie wstrzymać się od wypowiedzenia uwagi, iż wszelkie licytowanie przekonań politycznych „wielkich ludzi" ad usum reklamy partyjnej jest rzeczą — conajmniej — śmieszną. Mimo to spory na temat, czy Słowacki był „rewolucjonistą", Mickiewicz „socjalistą", a Krasiński „konserwatystą" nie przestają zaprzątać różnorakich pseudo-specjalistów, przykrywających tendencyjnie strzępy bezładnie powyrywanych myśli i poglądów według miary programu tego czy owego stronnictwa. Pomnąc, że tylko bierne a płytkie umysły mogą się pomieścić bez reszty w ciasnych ramach dogmatyki partyjnej, że zarówno „socjaliście" Mickiewiczowi, czy też „konserwatyście" Krasińskiemu obce było pojęcie przynależności partyjnej i partji wogóle, ponad którą sta-

obsadzanie opróżnionych w ten sposób stanowisk lepszych przez socjalistów. Po powrocie dyr. Fiszera próbowano ze strony P. P. S. wprowadzić w tramwaju radę sowietów, która miała obok dyrektora rządzić Spółką Tramwajową. Próba ta dzięki energicznej postawie pracowników z Chrz. Związku Zawodowego nie udała się, tem większą przeto teraz walkę mężowie zaufania z P. P. S. rozpoczęli przeciw dyr. Fiszerowi i obecnemu porządkowi. W godzinach pracy opuszczając swe zajęcia, głoszą wśród ludzi, że dyr. Fiszer musi być usunięty, że jest tylko chwilowo i niema żadnej władzy, że wszystkich nie należących do P. P. S. będą z pracy wydalać i t. d.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż p. Prostak, kiedy organizowano Chrześcijański Związek Zawodowy, groził inicjatorom tegoż Związku w razie niezaprzestania pracy organizacyjnej utratą posady.

W elektrowni miejskiej dzieje się nie lepiej. Maszyniści, dawni mężowie zaufania P. P. S. po wyrzuceniu ich z partji i ze związków robotniczych w związku ze strajkiem 6. listopada, szukają zemsty na każdym kroku. Przedtem teroryzowali Dyrekcję, wymuszając dla siebie różne koncesje. — Dziś zwrócili się przeciw robotnikom. Za ich sprawą i podjudzaniem karze się robotników za najdrobniejsze uchybienia, nawet poza służbą, podczas gdy oni uprawiając agitację przeciworganizacyjną opuszczają swoje odpowiedzialne stanowiska jak rozdzielnica, zupełnie bezkarnie. Kosztem robotników uzyskują dalsze dla siebie koncesje. N. p. zapowiedzieli przed kilku dniami, że zostanie odebrany robotnikom chleb (który od roku 1919 otrzymywali po cenie minimalnej, za co zrzekli się w swoim czasie kilkaprocentowej podwyżki) i chleb faktycznie odebrano bez wynagrodzenia za opuszczony procent. Od szeregu tygodni obiecano robotnikom nieetatowym po 5-ciu latach służby ubrania i sporządzono spisy tych robotników, jednakże do tej pory ubrań nie dano, a maszyniści zapowiadają, że ubrań nie będzie. Dyr. Biliński prawa do ubrań nie zaprzecza, lecz wykazu Prezydjum Magistratu nie przedkłada, chociaż przed 3 tygodniami otrzymał od wiceprez. Sarego polecenie przedłożenia wykazu.

Obniżono też robotnikom płace nie o 5 i pół procent, t. j. według urzędowej zniżki za kwiecień ale o około 20 procent już nawet w marcu. a maszyniści zapowiadają 50 procent zniżki. Ostatniemi zaś czasy zapowiedzieli odebranie węgla. To ostatnie jest oczywiście blagą dla agitacji i szerzenia niepokoju i niezadowolenia, lecz czy to powinno się dziać?

Czy jest władza w elektrowni i w Prezydjum by instytucjami użyteczności publicznej rządzić i kierować?

---

wiali ideał Człowieka, wypracowującego w sobie wewnętrzną doskonałość dla dobra Zbiorowości — wszelkie próby ściągania tego typu „wielkich ludzi" z wyżyn ich ponadpartyjnej niezależności duchowej na śmietnik wiecowych przetargów, zakwalifikować musimy jako świętokradzkie pomniejszanie olbrzymów, jako fałszowanie ich duchowego oblicza i wewnętrznych wartości. Z tem ostrzejszą odprawą muszą się spotkać podobne zakusy, o ile są dokonywane pod płaszczykiem rzekomej „naukowości", jak to czynią w stosunku do Mickiewicza pp. Śliwiński i Haecker. Należną też odprawę, bezwzględnie objektywną i ściśle uargumentowaną w swych wywodach polemicznych daje im we wspomnianym wyżej szkicu M. Kridl. Odprawa ta tem jest ciekawszą, że, jak wiemy, Mickiewicz końcowy okres swego życia poświęcił prawie wyłącznie działalności politycznej, której, bez względu na to, jakby ją kto chciał oświetlać, w każdym razie ani przemilczać, ani lekceważyć nie wolno, gdyż działalność ta jest dalszym ciągiem jego twórczej energetyki i jak Mickiewicz-poeta nie może być dobrze zrozumiany bez znajomości Mickiewicza-działacza, tak odwrotnie działacz łączy się tu ściśle z poetą. Z pośród dość licznych prac, traktujących o tym okresie mickiewiczowskego żywota, M. Kridl wybrał do rozprawy polemicznej jedynie studja pp. Śliwińskiego i Haeckera, na podobnych oparte przesłankach i do podobnych dochodzące wniosków, studja w swej doktrynerskiej jednostronności i kombinacyjnej dowolności będące najcharakterystyczniejszym przykładem metody — że ją tak od siebie nazwiemy — „publicystyczno-impresjonistycznie-naciąganej".

Rajmund Bergel.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Praca polskich księży wśród emigracji polskiej we Francji.

W ostatnim „Polaku we Francji" ogłasza rektor „Misji polskiej w Paryżu, ks. Szymbor, program prac księży polskich w okresie W. Nocy. Kilkunastu księży rozjechało się już na przeciąg 2—3 tygodni do pracy duszpasterskiej wśród naszej robotniczej emigracji. Piękny ten dowód kapłańskiego i patrjotycznego ducha naszego duchowieństwa zasługuje na pochwałę tembardziej, że są to prawie wyłącznie księża studjujący na uniwersytetach francuskich, którzy zasłużony wypoczynek po pracy naukowej obracają na wytężającą działalność duszpasterską.

Nieporozumienia w katolickim obozie Bawarji.

Jednolite przed wojną centrum niemieckie, będące polityczną organizacją katolików niemieckich, powoli straciło swoją zwartość. Bawarscy po słowie centrowi wystąpili z klubu parlamentarnego i stworzyli samoistną „Bawarską partję ludową", którar w parlamencie odcinała się od centrum nacjonalistycznym i zachowawczym charakterem. Nadeszły wybory do bawarskiego sejmu 6 kwietnia. Centrum, nie mogąc się pisać na działalność „Bawarskiej partji ludowej" (opowiadającej się za powrotem Wittelsbachów), poparło powstanie w Bawarji „Chrześcijańsko-społecznej partji". Partja ta przy wyborach skupiła na swoje listy 23 tys. głosów. Obecnie likwiduje swoją samodzielność i przyjmuje nazwę: „Partja centrum (Chrześć.-społeczna partja)". Organ centrowy „Germania" wyraża nadzieję, że partja centrum odegra przy wyborach do parlamentu wybitną rolę. Tak więc solidarnie dotąd występujący niemieccy katolicy w Bawarji występują odrębnie w dwóch zwalczających się partjach.

Choroba George'a.

Z Londynu nadeszła wczoraj telefoniczna wiadomość, iż Lloyd George poważnie zachorował.

Krzyż Walecznych dla Gibsona.

Wczoraj po południu Prezydent Wojciechowski udekorował posła Stanów Zjednoczonych, Gibsona, Krzyżem Walecznych, w uznaniu zasług położonych przy organizowaniu pomocy dla walczących podczas inwazji bolszewickiej.

ZASADNICZE ORZECZENIE. Jeden z krupierów sopockiego kasyna gry wniósł, na podstawie swego kontraktu, zawartego z kasynem gry, skargę przeciwko zarządowi kasyna. Sąd przemysłowy skargę tę odrzucił z tem umotywowaniem, że kontrakt zawarty z kasynem gry sprzeciwia się moralności i z tego powodu jest nieważny. Krupier zapelował w dalszym ciągu do wyższego sądu i ten jednak skargę odrzucił z temsamem umotywowaniem, jak sąd krajowy.

UZNANIE RZĄDU SOWIECKIEGO DLA NANSENA. Rząd sowietów polecił swemu przedstawicielowi w Chrystjanji wręczenie Nansenowi przyznanych mu odznaczeń za jego pracę w Komitecie niesienia pomocy głodnym w Rosji.

ŚNIEŻYCE W EUROPIE ZACHODNIEJ. Według doniesienia P. A. T., spadły śniegi w całej Francji, Anglji i Szwajcarji.

POWODZIE W JUGOSŁAWJI I NA WĘGRZECH. Onegdaj rano król Aleksander w towarzystwie admirała Pritsa i ministra rolnictwa Milaticza, udał się na pokładzie holownika „Zagreb" na wizytację obszarów, objętych powodzią skutkiem wylewu Sawy. Według telegramów otrzymanych w nocy, wskutek ponownego przyboru wód, powódź objęła szereg nowych miejscowości, zalewając bardzo rozległe obszary.

W węgierskich sferach rolniczych panuje zaniepokojenie z powodu zaburzeń atmosferycznych. Na Węgrzech od 14 dni pada bez przerwy deszcz. Rozmiękły grunt uniemożliwi przeprowadzenie w porę zasiewów. Dotąd już prace wiosenne opóźniły się o parę tygodni.

POCIĄG ZASYPANY GŁAZAMI. Z Barcelony donoszą, że na linji kolejowej Manresa—Verga na pociąg towarowy zwaliły się głazy. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

Jak wyglądają urzędowe „sprostowania"

fizykatu miejskiego w Krakowie.

Odnośnie do artykułu „Głosu Narodu" z 11 bm. o zarządzeniach sanitarnych fizykatu miejskiego, prez. m. Federowicz przesyła nam pismo z wyjaśnieniami na szereg zarzutów. Według sprostowania p. Federowicza (względnie fizyka Janiszewskiego) „nieprawdą jest, że oddział zakaźny szpitala św. Łazarza był wtedy (t. j. w czasie przewózki dziecka pp. Czerwińskich chorego na ospę) przepełniony, natomiast prawdą jest, że na oddziale ospowym było dosyć miejsca".

Na podstawie informacji udzielonych nam przez matkę zmarłego dziecka, pozostającą w szpitalu przez cały okres pobytu córeczki stwierdzamy, że sala ospowa na oddziale zakaźnym szpitala św. Łazarza, mogąca mierzyć około 6 m. długości, a 4,5 szerokości, mieściła **8 łóżek z chorymi!** Powietrze — jak nam opowiadała p. Czerwińska — było duszne i **wprost nie do zniesienia**, tem więcej, że **pielęgniarki suszyły bieliznę z pod dzieci w pokoju przy piecu.** Te same siostry obsługiwały chorych i na czerwonkę i na szkarlatynę i na ospę i przebierały tylko chałaty, natomiast czepków wcale nie zmieniały. Oto tylko mała próbka z warunków szpitalnictwa na oddziale św. Łazarza.

Tymczasem fizyk Janiszewski zapewniał p. Czerwińską, że w szpitalu tym znajdzie dziecko idealne warunki leczenia, przyczem odstręczał ją wszelkiemi sposobami od umieszczenia dziecka w Zakładzie kontumacyjnym na Prądniku, mówiąc, że chore może się tam narazić na śmierć, gdyż panują w Prądniku fatalne nieporządki, a lekarza nieraz brak przez 8 godzin. Równocześnie zwracał uwagę na sąsiedztwo z chorymi na szkarlatynę, co może spowodować infekcję, w końcu zaś zapewniał, że Zakład na Prądniku zostanie do 3 dni zamknięty. Tymczasem zakład do dzisiejszego dnia jest otwarty i nadal przyjmuje chorych na szkarlatynę. Lekarze badający dziecko pp. Czerwińskich konsyljarnie u nich w domu stwierdzili łagodną formę ospy, to też umieszczenie dziecka w środowisku ciężko chorych o zjadliwym przebiegu epidemji na oddziale szpitala św. Łazarza, mogło budzić uzasadnione obawy, że stan dziecka ulegnie pogorszeniu. Dr. Janiszewski stwierdził, że otoczenie nie może wpłynąć na przebieg ostrzejszy. Stało się inaczej. Tak wygląda taktyka p. Janiszewskiego i jego urzędowe sprostowania w **„imię prawdy"!!** Podobnie nieuzasadniony jest i dalszy punkt sprostowania, tyczący się sersji między fizykiem Janiszewskim a wiceprez. m. Dr. Wielgusem. Stwier-

dzamy jeszcze raz z całą stanowczością, że Prezydjum miasta poleciło fizykowi przewózkę chorego dziecka na Prądnik, czemu p. Janiszewski się sprzeciwił i nawet przyszło na tem tle do scysji między nim a wiceprezydentem.

Zebrania i wiece.

Niedziela dnia 13 b. m. **Tarnów** — wiec rękodzielniczo-mieszczański o godz. 4 po poł. w sali „Gwiazdy"; ref. sen. Adelman.

Komitet X Koła Ch. D. na Krowodrzy — posiedzenie o godz. 3 po południu.

Poniedziałek dnia 14 b. m. **Zebranie Obszernego Komitetu okręgowego Ch. D.** o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11.

Środa dnia 16 b. m. **Zebranie chrześcijańskich pracowników tramwajowych** o godz. 6 wieczorem w Domu Związkowym. Na porządku dziennym **referat**: „Co sądzić o tak zw. Kościele narodowym", i sprawy organizacyjne.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Konferencja w sprawie obchodu 3-go maja.

Wczoraj wieczór odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie Komitetu obywatelskiego celem ułożenia programu uroczystego obchodu 3-go maja. W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, wojskowości i instytucji. Ustalono w ogólnych zarysach program obchodu, a ściślejsze opracowanie programu powierzono specjalnemu Komitetowi.

Działalność T. S. L. w roku 1923.

W roku 1923 wybudowało Tow. Szkoły Ludowej 27 szkół na kresach wschodnich, a obecnie przystępuje do budowy 98 szkół. Roczna subwencja rządu na 1923 r. wynosi 20 miljonów. Materjalną podstawą działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej jest „Dar Narodowy T. S. L.", zbierany w dniu 3 maja.

Kraków, 13 kwietnia.

NIEDZIELA PALMOWA rozpoczyna „Wielki Tydzień", będący jednym wielkim symbolem wzniosłych tajemnic chrześcijaństwa i dramatycznem odtworzeniem wypadków Męki i śmierci Chrystusa Pana. Niedziela dzisiejsza przypomina swoją liturgją uroczysty wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy wśród pacholąt, śpiewających „Hosanna" i postępujących z palmami w ręku. Tę chwilę uprzytomnia liturgja dzisiejsza: kapłan święci palmy przed sumą, poczem odbywa się procesja. Przy jej powrocie do kościoła część duchowieństwa zatrzymuje się przed jego drzwiami i następnie wśród śpiewu starego hymnu „Gloria laus et honor" (jej polski przekład według prof. Brücknera pochodzi z pocz. w. 16), wchodzi do wnętrza świątyni. Jej śpiewna melodja wywiera nieprzeparty urok, a treść, w prostych słowach opowiadająca hołd dziecięcy Jerozolimy dla Zbawiciela, rozrzewnia słuchacza.

Nabożeństwa. W dniu dzisiejszym obrzęd święcenia palm w Katedrze na Wawelu rozpocznie się o godz. 10, a w kościele N. Marji P. o godz. 9.45, poczem w obydwu kościołach suma z odśpiewaniem opisu Męki Pańskiej według św. Mateusza, zamiast Ewangelji.

KWIECIEŃ—PLECIEŃ... O prawdziwości znanego przysłowia kwiecień—plecień wciąż przeplata, trochę zimy trochę lata, przekonaliśmy się już dowodnie po obfitym śniegu, jaki spadł w pierwszych dniach kwietnia, nawiedziła nas wczoraj ponowna śnieżyca, powodując błoto i wodę trudne do przebycia.

UNIWERSYTET JAGIELL. NA BANK POLSKI. Profesorowie, asystenci i funkcjonarjusze Uniw. Jagiell. subskrybowali łącznie 343 sztuk akcyj Banku Polskiego.

REJESTRACJA NOWO POWSTAJĄCYCH GIMNAZJÓW. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego oznajmia, że prośby o rejestrację nowo powstających gimnazjów prywatnych wnoszone być mają najpóźniej w maju roku poprzedzającego nowy rok szkolny.

OPŁATY ZA NAUKĘ DZIECI URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Wobec licznie napływających do rządu petycyj o powiększenie zapomóg na wpisowe dla dzieci pracowników i urzędników państwowych, korzystających ze szkół prywatnych, wyjaśnić należy, że odnośne kompetencje rządu wyraźnie są określone ustawą sejmową, niepozwalającą na zwrot kosztów wpisowego ponad wysokość przeciętnego wpisowego do szkół państwowych.

W NIEDZIELĘ PRZEDŚWIĄTECZNĄ SKLEPY OTWARTE. Magistrat zwraca uwagę, że w niedzielę przed Wielką Nocą wszystkie sklepy handlowe mogą być otwarte od godz. 1 w południe do 6 wieczorem.

OPŁATY POCZTOWE NIEZMIENIONE. Na czasokres od 16 do 30 b. m. włącznie obowiązują tesame opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, jakie ustalono na czasokres od 1 do 15-go kwietnia.

PARCELKI POD UPRAWĘ JARZYN. W magistracie ukończono rozdawnictwo parcelek zeszłorocznym dzierżawcom. Pozostała jeszcze niewielka ilość wzdłuż Aleji 3 Wieszczów przy ul. Retoryka i w sąsiedztwie szkoły przemysłowej (t. zw. Wenecja). Reflektanci zechcą się zgłosić w dniach od poniedziałku do czwartku w magistracie (ofic. II p., nr. drzwi 34) w godz. 5—7 po południu.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIE OSPY. Naogół biorąc, ludność Krakowa jest dobrze przeszczepiona. W roku 1912 miejski Urząd zdrowia zaszczepił 135.000, w roku 1914/15 — 145.000 osób. w latach następnych po kilkadziesiąt t tysięcy. Wobec szerzenia się tej choroby w Krakowie i zawlekania jej do naszego miasta z powiatu chrzanowskiego, objętego epidemją ospy, miejski Urząd zdrowia w Krakowie szczepi bezpłatnie w swoich biurach w gł. gmachu magistratu codziennie od godz. 11.30 do 12.30 w południe.

KOMUNIKACJA LOTNICZA AEROLLOYD Kraków—Warszawa rozpoczyna się 16 kwietnia i będzie się odbywała na razie co środy i piątki. Odlot z Warszawy o godz. 9-ej, przylot Kraków 11.15. Odlot Kraków 15.45, przylot Warszawa 18. Cena za przelot od osoby 55 złp.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE DR. ABŁAMOWICZA UKOŃCZONE. Organa policji politycznej ukończyły śledztwo w sprawie wykrycia materjałów wybuchowych, gromadzonych przez Dr. Abłamowicza na strychu domu przy ul. Kochanowskiego 25 i odesłały akta do prokuratorji państwa. W areszcie śledczym znajduje się jedynie Dr. Abłamowicz. O ile nie wyjdą inne szczegóły na jaw, będzie on odpowiadał za gromadzenie i ukrywanie materjałów wybuchowych. Delegat jen. prokuratorji oraz minist. spraw wewn. odjechali z Krakowa wczoraj wieczór.

W ZWIĄZKU Z AFERĄ BUDOWLANĄ P. K. O. aresztowała policja 34-letniego Schachne Korngolda, urzędnika Banku zach., Jana Piskorza, woźnicę, Kazimierza Morawę i Wojciecha Wójcika.

JAKIEGO CHLEBA DOSTARCZA ŻYDOWSKA PIEKARNIA „ZESPOŁOWI". Kilku konsumentów pobierających chleb z konumu „Zespół" przesłało miejskiej pracowni chemicznej próbki chleba zanieczyszczonego kałem szczura, plombami z worków i drzazgami drzewa. Wobec tego, że „Zespół" pobiera chleb z piekarni Dawida Abrahamera, zarząd miejskiej pracowni chemicznej skierował oskarżenie przeciw Abrahamerowi do prokuratorji państwa. Wyrazić należy zdziwienie, dlaczego konsum związków urzędniczych wypieka chleb w piekarni żydowskiej, mimo że mamy w Krakowie tyle uczciwych firm chrześcijańskich.

FAŁSZOWANY MIÓD „KMITA". W ostatnich dniach funkcjonarjusz kolejowy p. Mroczkowski przyniósł do miejskiej pracowni chemicznej do zbadania flaszkę miodu z fabryki „Kmita", żaląc się, że żona jego po wypiciu pewnej ilości miodu dostała wymiotów, a jak lekarz stwierdził, uległa silnemu zatruciu. Badanie chemiczne wykazało zawartość cynku w miodzie, wskutek przechowywania płynu w naczyniach cynkowych. W czasie kontroli komisyjnej w fabryce „Kmita" tłumaczył się zarządca, że pod jego nieobecność w Krakowie, personal fabryczny przelał miód do naczyń cynkowych. Sprawę skierowano do prokuratorji.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE KLUBU RADZIECKIEGO CH. DEM. odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11.

STOW. CHRZEŚĆ.-NAROD. NAUCZYCIELSTWA zaprasza członków Koła krakowskiego na

Tydzień koncertowy.

Stermick, Hoehn, kwartet Sewcika, Martusiewiczowa, Hoffmannowa, Schwarzenberg-Czerny.

Ostatnie koncerty były miłą niespodzianką, gdyż zarówno poziomem, jak i programem wzniosły się do wyższego rejonu i stworzyły prawdziwie estetyczną atmosferę. Zapoczątkował je niedzielny koncert symfoniczny pod batutą dyrektora poznańskiej opery, p. Stermichs. Jako dyrygenta cechują go poza poważnem wykształceniem muzycznem rutyna i energja. Te dwa czynniki wycisnęły swe piętno na Don Juanie Straussa, którego zawiłą tematykę przeprowadził z całą maestrją, wydobywając wszystkie drobiazgowe szczegóły i nie zacierając napoły groteskowego charakteru poematu. Poprzedziła go uwertura Beethovenowska Leonora Nr 3, oddana ze spokojem i umiarem klasycznym, a resztę programu dopełniła uwertura do Mistrzów norymberskich, składając całość pobudnego przeżycia koncertowego.

O tymże dostojnym charakterze był i recital fortepianowy Alfreda Hoehna, wielkiego pianisty, którego Kraków znał z kilkakrotnych występów w sezonach ubiegłych. Pisać o jego walorach technicznych jest zbytecznem wobec artysty tej miary, który na odtwarzanym utworze tak indywidualne wyciska piętno, że stwarza właściwie nowe koncepcje, genjalnie przemyślane i uduchowione. Zwłaszcza taka była pierwsza część programu, w której artysta zamknął muzykę klasyczną: od Scarlattiego Sonaty po przez Couperina i Mozarta Fantazję d-mol do gigantycznej Sonaty Beethovena Für das Hammerklavier op. 106. Gdy w dziełach rokokowych wydobył ich miniaturową budowę, wycyzelował każdy frazes z wdziękiem i stylowem odczuciem błyskotliwej epoki clavecinu, to w sonacie Beethovenowskiej stworzył koncepcję heroiczną, pełną romantycznych wzlotów i farysowskiego rozmachu, która uwięziona w pętach klasycznej ramy i posągowej technice fugalnej, szarpie się i szamoce jak tytan z nałożonymi nań więzami. Ta przydługa kompozycja (trwa przeszło 40 minut) oparta na elementach muzyki orkiestralnej, złożona z aliażu demonicznej namiętności i promiennej energji, znalazła genialne odtworzenie w grze Hoehna, który wlał w nią cały ogień porywającego temperamentu, zwarty w twardą szkołę niemieckiej stylowości. Zwłaszcza część czwarta w formie fugi była wprost rewelacją jaźni Beethovenowskiej. Z żelazną konsekwencją formuje się ta fuga, która przedstawia zwycięstwo twórczej woli nad wrażeniowością muzyka-poety, gdzie tytaniczna siła twórcza stwarza sobie okowy najzawilszej tematyki, a przegradzające epizody o różnorakim nastroju potęgują jeszcze bardziej prawem kontrastu wrażenie niezmożonej siły w tej fugalnej koncepcji. Hoehn grał z takiem ekstatycznem uniesieniem, iż porwał i zdumiał potęgą natchnienia obecną na sali publiczność. Było to już indywidualne wybuchowe przeżycie na tle pokrewnego mu duchem utworu, huraganowa improwizacja w stalową ramę klasycznej formy zamknięta. Długa pauza poprzedziła drugą, niemniej obfitą część programu. Po modernistycznych utworach Hindemisha, które się zdały zabawową grą barw w tym posągowym geście, całość zakończył Karnawał Schumanna. — W bieżącym sezonie koncertu symfonicznego Berdrajeffa godnie może stanąć tylko recital Hoehnowski. Nieliczna publiczność wychodziła w skupieniu i uniesieniu, zdając sobie sprawę, jak często reklama wprowadza ją w błąd. Do takich eksperymentów należy zaliczyć koncert kwartetu czeskiego Szewczika. Zapewne niewielu uświadamia sobie, że nazwą kwartetu czeskiego obejmuje się dwa różne, na nierównym poziomie stojące zespoły kameralne, oba czeskiego pochodzenia. Pierwszy z nich na prawdziwie europejskim poziomie stojący słyszeliśmy przed dwoma laty ze współudziałem Ilony Kurzówny, a miejsce jego godne obok kwartetu Rosego i brukselskiego. Drugi Szewczykowski może pretendować tylko do miana zespołów drugorzędnej wartości na giełdzie artystycznej. Stąd nie ma tej siły ekspressji, ani też subtelności stylowych, a zwłaszcza pierwsze skrzypce (Lhotsky) nie spełniają należycie swej przodującej roli. Za słabe w tonie nie dominują melodyjnością, ani też prowadzą całości zespołu. Do ujemnego wrażenia dołączyła się też i akustyka miejskiego teatru, która nie jest obliczona na produkcje muzyczne, a zwła-

nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 11 rano w domu przy ul. Karmelickiej l. 32, II p. Porządek obrad wybór delegatów na Walny Zjazd do Warszawy i omówienie nauczycielskiej pragmatyki służbowej.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł., A-B l. 39). Niedziela 13 b. m. o godz. 11.30 Poranek Tommyego (ze współudziałem art. „Bagateli", Tad. Frenkla); poniedziałek 14 b. m ks. prof. Fel. Hortyński: Jądro atomu; wtorek 15 b. m. prof. Uniw. Dr Kaz. Rouppert: Szata roślinna Pomorza i Bałtyku (z przeźroczami i pokazami); środa 16 b. m. Dr Melanja Grafczyńska: Rozwój opery romantycznej (z ilustr. pp. Ady Zbigniewiczówny i Pawłowskiego). Początek o godz. 7 wieczorem. Przerwa świąteczna do 23 b. m.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI i zabytków Krakowa odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 6-ej po poł., w sali wykładowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńsk 9, I p.). Po wyczerpaniu porządku dziennego, wygłosi Dr Dobrzycki odczyt p. t.: „Ks. Sebastjan Sierakowski i jego działalność artystyczna w Krakowie". Wstęp dla gości wolny.

W SPRAWIE OLEJÓW ŚW. dla P. T. Duchowieństwa djecezji krakowskiej. Oprócz wysłanych do poszczególnych prowincjonalnych Urzędów dziekańskich, oraz do Urzędów parafjalnych miasta Krakowa osobnych listownych zawiadomień, także tą drogą przypominamy, że posłańcy z Urzędów dziekańskich mają zgłosić się po Oleje św. na Wawel 3, parter, we Wielki Czwartek w godzinach południowych, posłańcy zaś z parafij miasta Krakowa i z klasztorów krakowskich mają zgłosić się w Wielki Piątek między godz. 11-tą a 2-go w południe. (547)

Urząd parafji Św. Wacława na Wawelu.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Próby z „Medei" Eurypidesa zbliżają się ku końcowi; p. Wysocka kreuje w niej po raz pierwszy w swej karjerze rolę tytułową, studjuje z artystami i chórem godną inscenizację tego nieśmiertelnego utworu. Przygotowania do „Kordjana" postępują naprzód; pracownia malarska ukończyła już parę nowych dekoracyj, których „Kordjan" otrzyma kilkanaście, według nowej inscenizacji dyr. Trzcińskiego.

„KOŚCIUSZKĘ POD RACŁAWICAMI" powtarza dyrekcja we wtorek 15 b. m. o godz. 3 specjalnie dla osób przybywających do Krakowa wskutek nadchodzących Świąt.

PRZED PREMJERĄ „OSTATNIEGO POCAŁUNKU". Na poniedziałek 14 b. m. naznaczona została w „Bagateli" premiera niezwykle interesującej, poetycznej sztuki znakomitego węgierskiego autora, Ludwika Biro, „Ostatni pocałunek".

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Swierszcz za kominem", wieczorem „Pani X".

Poniedziałek: „Pani X".

Wtorek: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Pani X".

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po południu „Katja tancerka", wieczorem „Madame Pompadour".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: O godz. 11 rano „Tęczowa szatka"; po południu „Przyjaciółka pana ministra"; wieczorem VII Rewja cenzuralna.

Poniedziałek: „Madame Pompadour".

Repertuar koncertowy.

Niedziela 13 b. m.: XXI Poranek symfoniczny dyrygent J. Śliwiński).

Poniedziałek 14 b. m.: Henryk Marteau. skrzypek.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: Liljana Gisch w dramacie „Dom cieni", sześć aktów. Mary Pickford w komedji „Kuchareczka", 5 aktów, program podwójny.

WANDA: „Między dwiema kobietami".

SZTUKA: „Grobowiec Królowej Nilu".

ZACHĘTA: „Chórzystka z Eldorado", dramat w 6 aktach.

PROMIEŃ: „Wbrew Allahowi", dramat w 6-u aktach.

REDUTA: „Walka z Klubem Szatanów".

NEKROLOGJA.

† **Stanisław Bogucki**, jeden z najpopularniejszych artystów opery warszawskiej, zmarł wczoraj nagle na udar serca.

Ś. p. hr. Jerzy Moszyński.

Jakkolwiek ś. p. Jerzemu Moszyńskiemu poświęciliśmy zaraz po jego śmierci wspomnienie, nie zaszkodzi zapewne przypomnieć tę wybitną postać na podstawie wybranych ustępów z nadesłanego nam przez osobę bliską Zmarłemu życiorysu.

W dniu 24-go stycznia b. r. w Filipowskiej Woli pod Krakowem, na rękach córki swojej Marji, zakończył życie doczesne ś. p. hr. Jerzy Moszyński, właściciel dóbr Łoniowskich w Sandomierskiem położonych. Człowiek ze wszech miar niepospolity, o spiżowym charakterze. Życie jego było wyrazem niezłomnych przekonań. Gorliwy katolik, nie z imienia i formy, nie znał i nie rozumiał kompromisów z własnem sumieniem.

...Nikt hr. Jerzego Moszyńskiego nie widział w wielkomiejskich klubach, biorącego udział w kilkadziesiąt miljardowych rozrachunkach karcianych, ani topiącego nudę codziennego życia wyrzucaniem zagranicą krajowego dorobku; czuł się sługą-obywatelem kraju własnego, który po Bogu kochał najwięcej, gotowym będąc zawsze poświęcić mu wszystko w potrzebie.

...Nie obojętny na chrześcijański obowiązek pana wobec sług i młodszych braci i sąsiadów kmiotków swoich, o los pierwszych troszczył się tak, że zmiany zaszłe po wielkiej wojnie niewiele korzyści przysporzyły służbie Łoniowskiej, która już dawno prawie wszystko z woli chlebodawcy otrzymała, a dla włościan stworzył długoterminowy kredyt umarzający się w procentach.

Dbały o dobre i gruntowne wychowanie rodziny, umiał dobierać pomocników.

Pochodząc z rodziny, odznaczającej się wybitnemi zdolnościami umysłowemi ś.p. hr. Jerzy Moszyński był też literatem, pisał wiele i wydawał mniejsze lub większe broszury, treści przeważnie polityczno-społecznej. Nie byłaby jednak sylwetka Zmarłego dostateczną, gdyby z żalem nie dodać, że bezwzględność, jaką się odznaczał i ostrość jego pióra czyniły te jego myśli, tak bardzo często podniosłe i ze wszechmiar rozpowszechnienia warte, mało popularnemi. Można było nie dzielić przekonań ś. p. Jerzego Moszyńskiego, jednakże szanować go każdy musiał i przyznać, że postać jego dodatnio się wyróżniała w dzisiejszych, bardzo zmaterjalizowanych czasach. Stracił w nim Kościół wiernego syna, a Ojczyzna prawego obywatela.

R.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 13 b. m. w kościele św. Piotra, podczas Mszy św. o godz. 12, Orkiestra 5 P. A. C. pod batutą kap. Karasia wykona szereg utworów religijnych.

Listy do Redakcji.

Z życia nauczycielstwa krakowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo: W piątek 11 bm. pp. Spławińska. Robak i Ciężobka, delegaci z łona nauczycielstwa szkół powszechnych, zdawali sprawę z trzechletniej swej działalności w miejskiej Radzie szkolnej, przed zbliżającemi się nowemi wyborami. Sprawy szkolnictwa i nauczycielstwa omówili wszechstronnie i szczegółowo. Nadmienili przytem, że praca nauczycielstwa krakowskiego we wszystkich szkołach bez wyjątku przedstawia się dodatnio, co stwierdziły sprawozdania inspektorów.

P. Patyna zauważył, że Kraków zanadto zasklepił się w sobie, mówił on — „Kraków tylko dla Krakowian, to ciasny miejscowy patrjotyzm — należy siły nauczycielstwa krakowskiego wzmocnić siłami z prowincji".

P. Krzywda zaznaczył, że pp. delegaci nauczycielscy (wszyscy z Ogniska) w stosunku do nauczycielstwa grupującego się w Stowarzyszeniu Chrześcijańskiem, byli niestety stronniczymi, na dowód czego przedstawił następujący fakt:

„Przeciw zamianowaniu nauczycielem w Krakowie uchwalonem przez pełną Radę szkolną miejską niczem nieposzlakowanego swego kolegi. wnieśli dwaj członkowie tejże Rady i to delegaci nauczycielscy pp. Robak i Ciężobka, „votum separatum". Wolno to było uczynić każdemu innemu członkowi Rady szkolnej miejskiej, tylko nie nauczycielskiemu delegatowi, wybranemu dla obrony słusznych praw swych kolegów i koleżanek".

P. Robak tłumacząc się, przyznał, że wniósł ten sprzeciw do władzy wyższej.

Seweryn Krzywda.

Ze srebrnego ekranu.

Kino „Uciecha": „Dom Cieni". — „Kuchareczka".

Kto nie zna Liljany Gish? Nazwisko to mówi samo za siebie. Jej dziecięcy naturalizm czyni ją w grze nadzwyczajnem zjawiskiem ekranowem, zbyt popularnem, by je po raz setny chwalić. Szkoda, że filmy amerykańskie, sentymentalnie zamazane, pełne okropności (akt VI jest zawsze reżyserskim popisem tłuczenia szyb i twarzy), psują trochę miłe wrażenie, jakie stwarza jej subtelna, inteligentna gra. — „Kuchareczką" jest kapryśna Mary Pickford, nietylko bogata córka bankiera, lecz także urocza i znakomita artystka kinemato-

---

szcza kameralne, wymagające przestrzeni mniejszej, a skupiającej precyzyjnie wrażenia tej miniatury orkiestralnej. Stąd ucho słuchaczy musi przez czas dłuższy akomodować się do rozpierzchających tonów, zanim wreszcie pod koniec koncertu zaczyna odbierać całokształt przyjemności dźwiękowej. Trudno więc mi winę słabego wykonania pierwszego kwartetu przypisywać zespołowi, gdyż tenżesam kwartet Smetany „z mojego życia" brzmiał inaczej na sali Starego Teatru. Drugi numer programu obejmował Beethovenowski kwartet G-dur op. 18, pełen rokokowych reminiscencji w mozartowskim duchu. Najkorzystniej wypadł Schuberta liryczny poemat kwartetowy d-mol, którego część środkową wypełniają poetyczne warjacje na temat pieśni „der Tod und das Mädchen".

Pełen rozlewnej melodyki ze szkodą nawet tematycznego opracowania jest wiernem odzwierciedleniem Schubertowskiego geniusza. który rozkoszując się napływającemi pomysłami wielokrotnemi zestawiał je w wiązankę pieśniarską, niedbając o ścisłość przestrzeganej formy. Ten pierwiastek przystępności w odczuwaniu wpływa na jego popularność, a piękno melodyjne wywiera swój nieprzeparty urok, którego nic nie jest w stanie zmniejszyć. Przy tej sposobności nasuwa się mimochcąc zapytanie, czy w czasach unaradawiania naszej produkcji na każdem polu, nie należałoby przyzwyczajać publiczności do własnych sił artystycznych? Taki poznański kwartet Jobnkego doskonale spełni rolę kwartetu Szewczyka, a przeświadczenie o własnej wartości wzmoże szacunek dla polskich artystów, którzy się stale wielkiem uznaniem cieszą zagranicą.

Do takich mało znanych sił artystycznych należy też i **Olga Martuszewiczówna**, której talent krystalizuje się coraz poważniej, a program świadczy o sumiennej, celowej pracy. Obok Bacha-Stradala koncertu fortepianowego i warjacji Mendelssohna — Glazunowa Sonata b-mol, Scriabina 3 Etiudy i Lipskiego Polonez dowodzą zainteresowania się artystki nowoczesną muzyką, na które pozwala jej znakomita technika i pogłębione studja muzyczne. „Festina lente", a wkrótce będziemy mogli z radością jej nazwisko w rzędzie pierwszorzędnych pianistów wymieniać.

Na wieczorze muzycznym, urządzonym staraniem niestrudzonej Prezesowej Związku muz. pedagogicznego, p. **Ludwiki Grodzickiej**, wystąpiła znana nam śpiewaczka koloraturowa. **Katarzyna Hoffmannowa**, której piękny głos pod wpływem zagranicznych studjów doskonale opanowany z całą brawurą pokonuje fioritury wokalne. a interesujący repertuar każe ją zaliczyć do dojrzałych artystek. Część fortepianową o programie Liszt-Chopin wykonał prof. St. **Szwarzenberg-Czerny** z właściwą biegłością i zrozumieniem. Akompanjament spoczywał w rękach cenionej i muzykalnej p. Zofji Łakocińskiej.

Dr M. Grafczyńska.

graficzne. Stek niemożliwości, beztroski uśmiech, miłość zagmatwana i wygodny tok akcji tworzą zabawną komedję 5 aktów. Tej idylli, zamkniętej w obu częściach programu, przygrywa bardzo dobra, przystosowana do objawów liryzmu, orkiestra. (Jotes.)

Echa wypadków listopadowych.

Znamienna lojalność „Czasu“.

Policja krakowska odstawiła wczoraj do więzień sądowych Mieczysława Batkę, aresztowanego pod zarzutem zamordowania rotm. Bochenka w czasie krwawych walk ulicznych w dniu 6 listopada. Zaznaczyć należy, że **Batko jest woźnym redakcji „Czasu“** i że w organie, który obsługiwał, spotkał się z pełną lojalnością, gdyż o aresztowaniu go nie było żadnej wzmianki.

Zasądzenie kolejarzy.

Wczoraj w sądzie okr. karnym przed sędzią Stolychwą toczyła się rozprawa przeciw funkcjonarjuszom kolejowym Józefowi Jeleniowi i Józefowi Kani, oskarżonym o to, że podczas strajku kolejowego w listopadzie ub. r. **obrzucili kamieniami inż. Heschla i inż. Rogalskiego**, objeżdżających drezyną przestrzeń między Bierzanowem a Podłężem. Obaj oskarżeni zostali zasądzeni na karę aresztu przez dwa miesiące.

Oficer W. P. przed sądem.

Przed sądem wojskowym w Krakowie stawał wczoraj kpt. Stanisław Długocki, oskarżony o pochwalanie zajść listopadowych. Według aktu oskarżenia, kpt. Długocki, jadąc z Krakowa do Niepołomic pociągiem w przedziale III klasy z por. Rosenbergiem i innymi w dniu 8 listopada ub. r., **piętnował zarządzenia mobilizacji strajkujących kolejarzy jako bezprawie**, zarzucał rządowi, że dopuścił do zajść ulicznych i t. d. Miał się nadto wyrazić, że wojsko nauczyło się rozumu, a robotnicy strzelać, co uznawał za racjonalne i pożądane. Czyny te stanowią zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej z par. 65 i występek nieposłuszeństwa z par. 92 k. k. w.

W chwili, gdy zamykamy numer, wyrok jeszcze nie zapadł.

Sprostowanie posła Kozłowskiego.

Województwo komunikuje: Odnośnie do notatki zawartej w Nr. 103 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z 13 b. m., a zatytułowanej: „Zeznania p. Gałeckiego o wypadkach listopadowych“, stwierdzam, że notatka ta zawiera niektóre wiadomości niezgodne z prawdą i nie pochodzi od Komisji, której obrady i dochodzenia są ściśle poufne. M. Kozłowski, przewodniczący Komisji.

Doniosły wynalazek.

Jak podaje „The Star“, znakomity elektrotechnik i wynalazca Grindell Matthews odkrył promienie niewidzialne, z pomocą których, operując aparatem w tym celu specjalnie skonstruowanym, będzie można — zdaniem wynalazcy — przesyłać energję elektryczną o olbrzymiej sile napięcia; energja ta będzie stanowić niesłychaną siłę destrukcyjną, mogącą spalić i stopić wszystko, spotykane na swej drodze. Matthews spodziewa się że promienie jego będą znakomitym środkiem ochronnym przeciw atakom samolotów na Londyn. Koszty uzyskania takiej energji, którąby działała w promieniu 50-milowym na wysokości 5 milowego słupa powietrza, wynosić będą około trzech miljonów funtów szterlingów.

Ostatnie wiadomości.

Komisja odszkodowań aprobuje plan rzeczoznawców.

Paryż. (AW) Po nieoficjalnej wymianie zdań w komisji reparacyjnej z udziałem obserwatora amerykańskiego, Logan'a, odbyło się **posiedzenie komisji reparacyjnej pod przewodnictwem p. Barthou, na którem powzięto jednogłośnie rezolucję, w której komisja reparacyjna, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie rzeczoznawców, uważa je za odpowiednie do stworzenia praktycznej podstawy dla szybkiego rozwiązania problemu reparacji.** Komisja reparacyjna jest gotową aprobować natychmiast ostateczne decyzje sprawozdania w zakresie swego pełnomocnictwa i przyjąć proponowane metody. Niemniej jednak jest komisja reparacyjna zmuszoną **zaczekać z ostateczną aprobatą, aż rząd Rzeszy niemieckiej wyrazi gotowość zapewnienia swojej współpracy nad programem rzeczoznawców.** W tym celu komisja reparacyjna wysłucha we czwartek 17 kwietnia delegatów niemieckich. Komisja reparacyjna udzieli niezwłocznie wiadomości o rozstrzygnięciu **komisji dla ciężarów wojennych.**

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Paryża, **jakoby coraz wyraźniej zarysowały się trudności w osiągnięciu jednomyślności poglądów rządów sojuszniczych na projekt rzeczoznawców.** Jak się zdaje, sprawa zagłębia Ruhry ma być w rękach Francji atutem podczas rokowań ze sprzymierzeńcami.

Trudności układu z Micum.

Duesseldorff. (PAT) W czasie rokowań z MICUM przemysłowcy niemieccy **zażądali gwarancji dla świadczeń w naturze, które mają być dokonywane w dalszym ciągu po 15 kwietnia.** Przedstawiciele MICUM podkreślili ponownie **konieczność przedłużenia istniejącego obecnie układu**, wobec tego, że warunki Niemiec dotyczące świadczeń w naturze, **są ściśle związane ze sprawą ogólnego porozumienia w sprawie spłaty odszkodowań.** Dalszy ciąg dyskusji w niedzielę.

Essen. (PAT) **Przedstawiciele MICUM udali się do Paryża, celem zasięgnięcia opinji rządu o nowych propozycjach niemieckich.**

OTWARCIE ZŁOTEGO BANKU RZESZY 16 B. M.

Berlin. (PAT) **Nowy Bank złoty rozpocznie swoją czynność z dniem 16 b. m.** Prezydent Banku Rzeszy **Schacht** mianowany został przewodniczącym Rady nadzorczej nowego banku.

ZWŁOKI STINNESA BĘDĄ SPALONE.

Berlin. (PAT.). **Zwłoki Stinnesa będą w poniedziałek spalone w krematorjum w Wilmersdorf.**

Wiadomości gospodarcze.

W sprawie podatku dochodowego od przedsiębiorstw

Niskie dzielniki waloryzacyjne. Niewspółmierna skala podatkowa. — Progresja. — Obliczanie podatku.

I. W ostatnich dniach toczy się tak w fachowej prasie ekonomicznej, jak i na zebraniach kół gospodarczych ożywiona dyskusja nad ostatniem obciążeniem podatkowem, t. j. nad podatkiem dochodowym. Przyczyna tego łatwo zrozumiała, gdyż podatek ten nakłada na płatników niezwykle silne ciężary, które przy równoczesnem obciążeniu i z innych źródeł podatkowych, **zdolne są nawet podciąć egzystencję niejednego przedsiębiorstwa.**

Głównym powodem tego nadmiernego obciążenia jest zastosowanie do wymiaru podatku w frankach złotych **stanowczo za nisko obliczonego dzielnika waloryzacyjnego**, który przy dochodach w roku gospodarczym, zbiegającym się z rokiem kalendarzowym 1923 wynosi 150.000. Dla dochodu osiągniętego w roku operacyjnym, obejmującym okres od 1/X. 1922 do 30/IX. 1923 dzielnik frankowy ustalono na **16.000 mk.** Przy obliczaniu zaś dochodu w okresie od 1/VII. 1922 do 30/VI. 1923 należy stosować dzielnik **6.000 mk.**, jako równowartość franka złotego. Wreszcie dla dochodu za rok operacyjny od 1/IV. 1922 do 31/III. 1923 ustalono jako dzielnik 3.000 mk. za 1 frank złoty.

Aczkolwiek dzielniki te odpowiadają faktycznie przeciętnej wartości franka złotego w odpowiednich latach, niemniej przy zastosowaniu **obowiązującej skali podatkowej** wywołują **obciążenie stanowczo za wysokie**, zwłaszcza we wyższych **kategorjach.** Nadomiar za rok 1924 przewiduje ustawa specjalny 20% dodatek.

Dlatego sfery handlowe i przemysłowe, jako najbardziej obciążone, spodziewały się, że p. Grabski zrozumie jednak konieczność poddania skali podatkowej radykalnej rewizji, jeżeli chciał utrzymać w mocy wspomniane dzielniki waloryzacyjne. Zaznaczyć bowiem należy, że skala podatkowa ułożona została przy uwzględnieniu dzielników waloryzacyjnych **znacznie wyższych**, a gdy następnie p. minister skarbu **dzielniki te zniżył**, nie zrewidował równocześnie samej skali podatkowej. To też obliczanie podatku dochodowego przy zastosowaniu obowiązujących dzielników, dajo rażące wprost wyniki.

Np. w wypadkach, w których w roku gospodarczym kalendarzowym 1923 przedsiębiorstwo wykazuje dochodu 2 miljardy, będzie musiało zapłacić tytułem podatku za rok 1924 **1 miljard 900 miljonów**, przy dochodach 3 miljardy podatek wyniesie **3,800.000.000 mk.** Progresja ta, jaką można zaobserwować już na tym ostatnim przykładzie, pójdzie przy następnych wyższych cyfrach dochodu niesłychanie rażąco w górę.

Np. dochód 4 miljardów obciążony jest podatkiem już 6 miljardów 100 miljonów, 5 miljardów — 8 miljardów 300 milj., 6 miljardów — 12 miljardów 500 miljonów, a więc już przeszło 100%, 7 miljardów — 15 miljardów, 8 miljardów — 19 miljardów, 9 miljardów — 23 miljardy, 10 miljardów — 27 miljardy, 11 miljardów — 32 miljardy i t. d. Ponadto na rok 1924 dochodzi specjalny dodatek 20%, podnosząc jeszcze silniej opodatkowanie.

Wyniki takie otrzymujemy przy zastosowaniu dzielnika 150.000 mk. = 1 fr. zł. Natomiast jaskrawiej wystąpią te obciążenia dla tych przedsiębiorstw, u których rok bilansowy nie schodzi się z rokiem kalendarzowym, a więc gdzie znajdą zastosowanie takie dzielniki jak 16.000 mk. = 1 fr. zł. N. p. w wypadku, w którym rok bilansowy kończy się z dniem 30/IX. 1923 obliczono, że jedno przedsiębiorstwo w Krakowie, które wykazało za

Lokaut w stoczni londyńskiej.

Londyn. (PAT) **Proklamowany przez właścicieli stoczni lokaut rozpoczął się w dniu wczorajszym.**

Górnicy odrzucili większością 16.256 głosów propozycje pracodawców. Przypuszczają, że **nie pociągnie to natychmiastowego kryzysu.**

PRZEDŁUŻENIE KADENCJI POSELSKIEJ WE FRANCJI.

Paryż. (AW) Izba posłów **przyjęła znaczną większością głosów ustawę w sprawie zmiany czasu trwania mandatów posłów z 4 lat na 6.** Odtąd jedna trzecia członków Izby deputowanych **będzie się odnawiała co dwa lata.** Jednak w pierwszym okresie legislatywnym nowej Izby, do której wybory zapowiedziano na początek maja, będą dwie trzecie posłów wykonywać swój mandat **do roku 1928**, a jedna trzecia aż do r. 1930.

MINISTROWIE BUŁGARSCY UWOLNIENI.

Wiedeń. (AW) Trwający od kilku tygodni proces przeciwko ministrom b. gabinetu Stambolijskiego zakończył się wyrokiem, mocą którego **wszyscy oskarżeni ministrowie zostali uwolnieni**, jednak pięciu z nich pozostało nadal w więzieniu za inne przekroczenia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Ateny. (AW.). Grecki prezydent ministrów Papanastiasiu w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że onegdajszy napad bandy na ateński pociąg ekspress miał na celu uwięzienie prezydenta ministrów i ministra Pancalosa przywódcy republikanów, a to ze względu na wzmagający się teroryzm rojalistów. Rząd wydał odpowiednie zarządzenia przeciw wykroczeniom monarchistów.

Rzym. (PAT.). Według urzędowych danych rezultaty wyborów są następujące: **Lista ogólno-narodowa uzyskała 4,264.454 głosów, popolari 645.000, socjaliści zjednoczeni 418.000, lista narodowa uzupełniająca 351.000, maksymaliści 348.540, komuniści 304.683, liberalni demokraci 241.685, opozycja konstytucyjna 147.122, republikanie 124.978, demokraci społeczni 104.932, słowianie i inne mniejszości narodowe 61.000, partja chłopska 58.000, faszyści dysydenci 30.000.**

ROZWIĄZANIE SKUPCZYNY.

Belgrad. (AW) Pisma donoszą, iż premier Pasicz otrzymał już od króla dekret rozwiązujący Skupczynę.

ten okres zysk 3 i pół miljarda, zapłacić ma tytułem podatku dochodowego łącznie z 20% dodatkiem 140 miljardów. Nie jest to bagatelą jeżeli się zważy, że suma ta równa się mniej więcej wartości 14.000 dolarów, t. j. około 90.000 fr. zł.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że tak duże cyfry podatkowe wychodzą wskutek zastosowania przepisanej przez ustawę następującej procedury. Wykazany za rok bilansowy zysk w markach dzieli się przez ustaloną równowartość franka, t. j. 15.000, albo 16.000, lub 6.000 i 3.000 mk., zależnie od okresu bilansowego. Otrzymuje się wskutek tego ilość franków złotych, od których następnie oblicza się podatek według skali zamieszczonej w 24 art. ustawy. Skala podaje cyfry we frankach złotych, które trzeba przeliczyć na marki polskie po kursie urzędowym, t. j. 1.800.000 mk.

Ilustracją rażącej progresji, jaką stosuje ustawa, będzie skala art. 24. Podatek wymierza się dopiero od 1.378 fr. zł. Do 1.792 fr. podatek wynosi 35.83 fr., t. j. 2%. Przy kwocie 2.205 fr. do 2.619 fr. zł. podatek wyniesie 62.84 fr. zł. Kwota 6.208 fr. zł. opodatkowana jest już 282.54 fr. czyli 4.1%. Podatek od 10.682 fr. zł. wyniesie 662.25 fr. zł., t. j. 6.7%. Norma ta podnosi się w wyższych kategorjach i dochodzi przy cyfrze 79.250 fr. zł. do 25%, czyli 20,673.97 fr. zł. Przy dochodzie ponad 82.696 fr. zł. podatek wyniesie 20.673, plus 861.41 fr. zł. od każdych pełnych 3.446 fr. zł.

Marciniak.

Pobór pierwszej raty podatku majątkowego

W związku z zatwierdzeniem przez Radę ministrów projektu rozporządzenia o poborze pierwszej raty podatku majątkowego wyjaśnić należy, iż w I-ej racie, płatnej w czasie od 10 czerwca do 10 lipca, pobrana będzie jedna szósta uchwalonego przez Sejmu podatku majątkowego w sumie 1 miljarda fr. zł., t. j. 166 milj. fr. zł. Będzie to jednocześnie połowa tej sumy, jaka pobrana ma być w ciągu r. b.

Ze względu na potrzebę równomiernego wpływu podatku tego dla zrównoważenia budżetów miesięcznych, pobrana dotychczas zaliczka na poczet podatku majątkowego będzie potrącona w terminie późniejszym przy racie, jaka wyznaczona będzie na listopad i grudzień r. b.

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLI.

Tymczasowe obliczenia wpływów z danin publicznych i monopoli w miesiącu marcu wykazuje, że do kas skarbowych wpłacono 87.7 miljonów franków złotych. Znaznaczyć należy, że cyfra ta nie jest całkiem ścisła, nie obliczono bowiem w całej pełni wpływów z tytułu podatku majątkowego, nie uwzględniono również i Górnego Śląska. Preliminowana kwota na marzec wyniosła 59.7 miljonów.

PRODUKCJA GÓRNICZA W POLSCE.

Ropa. Według urzędowej statystyki, produkcja ropy w roku 1923 wyniosła 737.182 ton. Cyfra ta, w porównaniu z rezultatami ostatnich dwóch lat, stwierdza poprawę stosunków produkcji i widoczną już dendencję do dorównania normie produkcji przedwojennej. Najlepiej stosunkowo w okresie powojennym przedstawiała się produkcja w roku 1920, kiedy osiągnęła 765.004 ton. Następny rok wykazał dość silny spadek, który wyrażał się w cyfrze 705.596 ton. Rok 1922 przyniósł poprawę, chociaż niewielką, gdyż wyprodukowano wówczas 712.428 ton, zato rok ubiegły dał — jak już wspomniano — 737.182 ton. Produkcja w r. 1913 wyniosła 1,113.668 ton.

Gorzej przedstawia się rzecz z produkcją gazu ziemnego. Statystyka tego działu produkcji za cztery lata ubiegłe wykazuje stałe obniżanie się poziomu. W roku 1913 produkcja gazu ziemnego wyrażiła się w cyfrze 600.000 metrów kubicznych. Rok 1920 przyniósł znaczny spadek, bo o 150.000 metrów. Produkcja lat 1921 i 1922 utrzymała się mniej więcej na poziomie 400.00 metrów kubicznych, a więc 50.000 dalszego spadku. Najgorszym okazał się rok ubiegły, który wykazał już 370.228 metrów.

Podobnie zły stan wykazuje produkcja wosku ziemnego. Można powiedzień, że rok ubiegły był pod tym względem katastrofalnym. Nigdy bowiem produkcja nie stała tak nisko, jak w roku 1923. Wydobyto bowiem wówczas tylko 79.762 ton w porównaniu z 414.000 tonami w r. 1922, a 1,353.000 ton w 1913 r.

Węgiel kamienny. Wydobycie węgla kamiennego w styczniu b. r. przedstawia się następująco: W zagłębiu śląskiem wydobyto 2,208.213 ton, w zagłębiu zaś dąbrowskiem produkcja wyniosła 2,964.162 ton. Dat statycznych z zagłębia małopolskiego brak. W porównaniu z produkcją w tym samym okresie, roku ubiegłego, cyfry te stwierdzają dalszy spadek poziomu produkcji w stosunku do normy z roku 1913. W styczniu roku ub. wydobyto w kopalniach śląskich 2,346.370, a w roku 1913 — 2,661.457. Produkcja zagł. dąbrowskiego wyniosła w styczniu r ub. 3,243.180 ton wobec 3,429.300 ton w roku 1913.

EKSPORT DO ANGLJI. W styczniu importowała Anglja ogółem 1.294.323 skrzyń jaj. Udział w tem Polski wyniósł 2.604 skrzyń, o wartości 2.170 funtów. Na ogólną ilość 311.236 q nierafinowanego cukru, importowanego do Anglji również w tymsamym czasie, zajmuje Polska niepoślednie miejsce, z 299.964 m., wartości 242.775 funtów. Z innych artykułów, eksportowanych do Anglji, zasługuje na uwagę drzewo, farby miękkiej, której w styczniu wywieźliśmy tam 26,648 stóp, o wartości 128.073 funtów.

SPĘD BYDŁA. W czasie od 7 do 12 b. m. spędzono na targowicę miejską w Krakowie 3579 sztuk, z czego na konsumpcję Krakowa zużyto 3291 sztuk. Na spęd dostarczono 86 sztuk bydła z Rumunji. Niesprzedano 17 sztuk.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 9350—9300, frank złoty 1800, funty ang. 40350, pożyczka złota 14000, bony złote 1360—1400, miljonówka 1050—1100, pożyczka dolarowa 4930—4940.

Czeki: Belgja 475—471.200, Holandja 3485—3462 i pół. Londyn 40575—40300, Nowy Jork 9350 do 9300, Paryż 560—555, Praga 277 i pół do 269 i pół, Szwajcarja 1642 i pół do 1631 i pół, Wiedeń 132.10—130.85, Włochy 415—411 i trzy czwarte, Sztokholm 2470—2456.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 212 i pół, Nowy Jork 570, Londyn 2471, Paryż 34.15, Medjolan 2525, Praga 1690, Budapeszt 00078, Bukareszt 3, Belgrad 7.10, Sofia 4.15, Warszawa —, Wiedeń 00080 i trzy czwarte.



STEFAN IGLICKI

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 10.

(NAPRZECIW GRAND HOTELU)

Rachunek Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 141.746.

TELEFON Nr. 1251. 535

KOMPLETNE URZĄDZENIA WNĘTRZ

Wielki wybór jadalń — sypialń — garniturów klubowych, salonowych i kancelaryjnych — szaf — kanap — otoman — łóżek — materaoy kołder — kocy — firanek — materyj meblowych — dywanów i tp.

PAROWA FABRYKA MEBLI STOLARSKICH I TAPICERSKICH

w Krakowie-Podgórzu, ul.ca Kolejowa L. 5.

Najlepsza pasta na podłogi, stearyna, farby, glinka, pokost, lakiery emaljowe, podłogowe, powozowe, Copal. Sekatywa, terpentyna, brunolina do odświeżania mębli. Lakier na kapelusze, farby do farbowania materyj, szczotki, pędzle, torby miastowe. Najnowsze desenie malarskie. Carbolinenm przeciw psuciu się drzewa, najtaniej poleca **MĘŻYK** 477
KRAKÓW, plac Szczepański.

Zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Antoni Rebizond urodzony 1894 r. w Jarosławiu, wystawioną przez P. K. U. w Krakowie, unieważnia się.



Kapelusze męskie w wielkim wyborze krajowe zagraniczne poleca: Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska 24. Dom Księży Marków; również przerabia kapelusze filcowe, słomkowe, panama męskie i damskie na najmodniejsze fasony. 454

Specjalna Szlifiernia

Brzytew oraz warsztat

reperacji prymusów, maszynek do mięsa różnych systemów i skład towarów stalowych. MYSZKOWSKI Kraków, Dietlowska 46.
310



Popierajmy Przemysł Ojczysty!

! Wiosna za drzwiami !

Z tej okazji poleca

ZWIĄZEK KAT. KRAWCÓW

w Krakowie, ul. Florjańska 7.

swoją pierwszorzędną pracownię i skład doborowych materjałów Dla Panów i Wneg0 Duchowieństwa.

:-: **Żurnale najświeższe** :-:

Przyjmuje się zamówienia na miarę także z powierzonego materjału.

Sprzedaż materjałów. 334

ROK ZAŁOŻENIA 1900

NAJSTARSZY SKŁAD

FORTEPIANÓW i PIANIN

Z. RABA NAST.

KRAKÓW, ul. św. Anny 3. Tel. 465.



518 poleca
pierwszorzędne instrumenta. Rok zał. 1880.

MASZYNY MŁYNSKIE

oraz wszelkie przybory do młynów

dostarcza 494

A. ROMER, biuro techniczne

Kraków, pl. Matejki 5. Tel. 4213.



Hurtownia pasów, węży, szczeliw

ZENIT Sp. z og. od.

Kraków, 49
Szpitalna 7. Tel. 4231.



HERBATA

TOWARZYSTWA

„Bracia K и C. Popowy"

dawne uznane gatunki przedwojenne

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Reprezentacja i skład hurtowny na Małopolskę i kresy 461

T. Cieśliński i Ska

KRAKÓW, Florjańska 14. Tel. 117. LWÓW, Leona Sapiehy 37. Tel. 870.

Wysyłki pocztowe po 5 kgr. za pobraniem.

Śledzie pocztowe, oliwę nicejską, powidła i marmoladę śliwkową, owoce południowe, orzechy włoskie, wódki pierwszorzędnych marek oraz wina

449

poleca najtaniej

Kazimierz OGORZAŁY

KRAKÓW, Szczepańska 11.



Ulgi w spłatach miesięcznych

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

„ANTONINA"

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 13.

I-sze piętro oficyny, schody w podworcu

poleca eleganckie i najmodniejsze kapelusze damskie na sezon wiosenny i letni. Wykonuje kapelusze z własnego lub przyniesionego materjału według oryginalnych modeli. 418

UWAGA! Pracownia i sprzedaż znajduje się na I. piętrze, a nie na dole!



Nadzwyczajna okazja

na lato!!!

Wobec dużego powodzenia jakie miały **nieprzemakalne** płaszcze **oryginalne** francuskie w zeszłym roku, nie byliśmy w stanie wykonać wszystkich zamówień, chcąc jednak w tym sezonie zaspokoić wszystkich życzących sobie mieć oryginalny płaszcz nieprzemakalny **z fabryki J. Diestr etz Père et Fils w Paryżu** postaraliśmy się o wyłączną sprzedaż i sprowadziliśmy wyżej wymienione płaszcze w większej ilości i jeszcze wówczas kiedy kurs franka francuskiego był u nas w Polsce niski, przeto jesteśmy w stanie sprzedawać taniej od wszystkich innych, a mianowicie po 72,500.000 za sztukę. Oryginalny francuski płaszcz „Maxim" [model 1924 r. patrz rysunek] jest niezbędny podczas deszczu, gdyż jest zupełnie nieprzemakalny, a w pogodę zastępuje zupełnie najelegantsze okrycie, dzięki kroju, fasonowi i wykończeniu. Kolory: popielaty, szary, bez, haki i przepisowo wojskowy kolor. Na prowincję wysyłamy płaszcze niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia z podaniem życzącego rozmiaru 44, 46, 48, 50 i 52, lub podać prosimy w centymetrach wzrost i szerokość w plecach, z pobraniem pocztowym.

Z powodu tego, że jedynym źródłem płaszczy „Maxim" jest firma nasza [wszelkie inne są nieoryginalne] gwarantujemy Sz. P. Klientom wrazie gdyby płaszcz okazał się nie odpowiedni przyjmujemy takowy z powrotem, zwracamy pieniądze.

Z zamówieniami prosimy się zwracać do działu płaszczy nieprzemakalnych, **Warszawskiej Spółki Manufakturowej, Warszawa Jasna 18,** Telefon Nr 243-80 **(I piętro).** Hurtownikom, robotnikom i poważniejszym odbiorcom przy większych partjach rabat.

UWAGA. Ceny wyszczególnione w niniejszym ogłoszeniu obowiązują nas przy kursie złotego polskiego **1,800.000.**

P. S. Za przesyłkę i opakowanie dolicza się podług taryfy pocztowej. 470

F. LUBAŃSKI

KRAKÓW Ś. Anny 2.

Rękawiczki skórkowe, trykotowe i pończochy.

POWOZY, WOZKI I SZORY

wykonuje

po przystępnych cenach i ma na składzie

St. Bocheński N. Sącz.

Ważne dla Pań **NA RATY** Ważne dla Pań

PŁASZCZE 508

I KOSTJUMY DAMSKIE

według najnowszych modeli

poleca na raty

L. JABŁOŃSKI, KRAKÓW

ul. Krakowska L. 5, oficyny I. piętro.

Wł. TOMASZEWSKI

KRAKÓW, Rynek L. 16. u wylotu ulicy Grodzkiej.

poleca

Serwisy porcelanowe z pierwszorzędnych fabryk czeskich, **zastawy szklane szkło luksusowe, noże, widelce i łyżki** fabryki Krupp i Berndorf.



Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka